Cena 10 groszy.

GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu, poświęcone sprawom wsi polskiej.

Abonament	przy odbiorze mies.	w eksped. kwart.
przy odbiorze w eksped.	zł. 0,85	zł. 2,55,
z dost. poczt. wł. koszt. manip.	„ 1,04	„ „ 3,12,
pod opaską w Polsce	„ 1,00	„ „ 3,00,
w agenturach	„ 0,95	„ „ 2,85.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. Telef.: 57, 300 i 888.

Konto czekowe P. K. O. 200 695.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz mm. na stronie 4-łamowej 10 gr. Przy powtórzeniach rabat.

Nr. 72 | **Toruń - Poznań, sobota 19 czerwca 1926 r.** | **Rok 4**

Gdy tacy mają głos.

Upłynęły już przeszło cztery tygodnie od czasu strasznej katastrofy, jaką było zbrojne wtargnięcie p. Piłsudskiego do Warszawy i obalenia rządu i Prezydenta Wojciechowskiego.

Nie zagojone jeszcze dotąd rany, nie powetowane straty, krew zabitych i rannych zaledwie obeschła, i groby poległych trawą nie porosły.

Cała praca państwowo - twórcza społeczeństwa załamała się, społeczeństwo bezradnie opuściło ręce, przejęte do głębi grozą wypadków i zaniepokojone złowróżbnemi oznakami dalszych klęsk.

Ale tem więcej zapytuje się ustawicznie, **w jakim celu zorganizowano cały przewrót, komu to było potrzebne i jaka z niego korzyść dla państwa, dla całego społeczeństwa, a choćby dla szerokich warstw społecznych?**

Jak dotąd to korzyści poza pewnemi osobnikami, biorącymi czynny udział w przewrocie nikt nie zauważył, ani politycznych, ani gospodarczych — materjalnych a tylko szkody i straty.

Sami organizatorowie przewrotu i zwolennicy tegoż korzyści jakichkolwiek wykazać nie są w stanie. Tłumaczą się jednak tem, że poprzednio były to rządy **niemoralne, a teraz wypłyną na wierzch moralizatorzy, ludzie „czyści i moralni", którzy uzdrowią nasze życie państwowe i narodowe i wtedy nastąpi pewna i skuteczna naprawa.**

Zobaczmy więc jak się przedstawiają ci moralizatorzy i czego się po nich spodziewać.

Czytajmy więc:

Przed kilku dniami „Kurjer Poranny" umieścił korespondencję z Wołynia, w której ordynarnie napadnięto na prezesa wołyńskiej izby skarbowej, p. Wiktora G r a ż e w i c z a, zbliżonego poglądami rzekomo do witosowców, a w rzeczywistości bezpartyjnego i ogólnie szanowanego. Mniejsza zresztą o jego osobę i o jego przekonania polityczne.

Ważniejszą i ciekawszą rzeczą jest to, że poważanego i sumiennego urzędnika odważył się zaczepić — kto? Posłuchajmy („Gaz. Warsz." nr. 160):

„Zwrócić należy uwagę na autora tej korespondencji z Wołynia. Pisał ją z Porycka niejaki Andrzej Porębski, notoryczny **złodziej i oszust,** który obecnie w dodatku znajduje się pod dozorem policji za **podpalenie.** Andrzeja Porębskiego kilkakrotnie demaskowało pismo łuckie „Życie Wołynia", dowodząc, że swego czasu **okradł** on izbę skarbową w Kamieńcu Podolskim (w 1919 r.), następnie **kradł w sztabie generalnym,** będąc na służbie w 2-gim wydziale, ostatnio popełnił szereg **nadużyć i szantażów** u różnych osób prywatnych na Wołyniu. **Degenerat ten i złodziej** obecnie stał się narzędziem wołyńskiej lewicy do „przeprowadzenia moralnej sanacji stosunków...."

Takie indywiduum z pod ciemnej gwiazdy chce dzisiaj odgrywać rolę apostoła moralności! Gdybyż choć ten złodziej i podpalacz mówił prawdę, gdyby przytoczył fakty rzeczywiste i karygodne! Nic podobnego! Prezesowi izby skarbowej na Wołyniu zarzucił tylko tyle, że ten — zgodnie z istniejącemi przepisami — wypłacił urzędnikom wynagrodzenie (remunerację) za całoroczną, pozasłużbową i nadobowiązkową pracę. Nic więcej! I z tego powodu kierownik urzędu staje się przedmiotem napaści złodzieja i podpalacza, któremu gościny redakcyjnej udzielił „Kurjer Poranny", pismo p. Fryze'go i Ehrenberg'a.

Takie sposoby muszą — prędzej czy później — wzbudzić tylko pogardę i od razę w zdrowej opinji społeczeństwa. Nikt jednak nie zaprzeczy, że z takiego postępowania wypływa dla państwa i dla narodu ogromne niebezpieczeństwo. Zaciera się bowiem zupełnie granica pomiędzy dobrem i złem. Jeżeli złodziej i podpalacz w imię „sanacji moralnej" oczernia ludzi uczciwych i wypełniających swoje obowiązki, — jeżeli te złodziejskie, oskarżenia znajdują pomieszczenie w prasie „obozu moralnego", — to oczywiście człowiek o zdrowych zmysłach stanie przed temi faktami, jak przed biblijną wieżą Babel, w której panował chaos języków i pojęć. Przestaniemy się rozumieć a to będzie początkiem..... końca.

Rewolucja majowa odbyła się pod hasłem „moralności", która miała uleczyć i uzdrowić rozwydrzenie partyjne. Niestety! Rośnie w nas coraz głębsze przekonanie, że hasło „moralności" idzie (a raczej już częściowo poszło) w służbę tego rozwydrzenia, zamiast nad niem zapanować. „Moralność" staje się coraz wyraźniej materjałem, z którego pewni politycy chcą ukręcić bicz na... prawicę.

Zniesienie stanu wyjątkowego na Pomorzu.

Rada ministrów uchyliła na wczorajszem posiedzeniu moc obowiązującego rozporządzenia z dnia 2-go czerwca rb. o zawieszeniu praw obywatelskich na terenie województwa pomorskiego.

Jak wspominaliśmy, w rozmowie z marszałkiem Sejmu p. Ratajem przedstawiciele Zw. Lud.-Nar. poruszyli sprawę trwania stanu wyjątkowego na Pomorzu, przyczem podkreślili niedotrzymanie postanowień konstytucją gwarantowanych. W wyniku tej rozmowy p. marszałek interwenjował u min. Młodzianowskiego.

Wynik tej interwencji okazał się skuteczny, gdyż zaraz po niej pojawiły się inspirowane doniesienia, iż wojewoda pomorski p. Wachowiak postanowił zwrócić się do ministra spr. wewnętrznych z wnioskiem o zniesienie stanu wyjątkowego, który to wniosek rozważano na wczorajszem posiedzeniu Rady Ministrów. Wątpliwe jest, czy bez interwencji poselskiej województwo zdobyłoby się na taki wniosek.

Jak się dowiadujemy, p. wicewojewoda pomorski dr. Ewert-Krzemieniecki rozpoczął z dniem wczorajszym urlop.

Chełmno przeciw Strzelcowi.

Na publicznem posiedzeniu w dniu 10 czerwca rb. Rada miejska w Chełmnie uchwaliła jednogłośnie następującą rezolucję:

Rada miejska miasta Chełmna prosi Pana Wojewodę, ażeby związek Strzelca, który pomimo stanu wyjątkowego, zaprowadzonego na terenie Pomorza w Chełmnie się utworzył, natychmiast rozwiązał. Poza tem stwierdza Rada miejska miasta Chełmna, że związek taki w Chełmnie nie ma racji bytu i jest niepożądany, gdyż w Chełmnie istnieje już szereg związków narodowych przysposobienia wojskowego, gdy natomiast Strzelec jest uważany przez tutejsze społeczeństwo jako organizacja partyjno-polityczna.

Projekty pełnomocnictw rządu i zmiany konstytucji.

Na dzisiejszem posiedzeniu Rada Ministrów przyjęła następujący projekt ustawy, zmieniającej i uzupełniającej Konstytucję Rzplitej Polskiej z dn. 17 marca 1921 r.

Art. 1.: Art. 25 ustawy z dn. 17. marca 1921 r. (Dziennik Ustaw Rzplitej Polskiej nr. 44 poz. 267) ulega następującym zmianom:

W sprawie zwoływania Sejmu.

1) w ustępie drugim wyraz „w październiku..."

zastępuje się wyrazami „we wrześniu".

2) w ustępie trzecim wyrazy końcowe „...i winien to uczynić na żądanie pół części ogółu posłów w ciągu dwóch tygodni"

zastępuje się wyrazami: „..i na żądanie bezwzględnej większości ustawowej liczby posłów winien to uczynić w ciągu 30 dni".

Projekty budżetowe rządu z mocą ustawy.

3) ustęp ostatni otrzymuje brzmienie następujące: „Sejm zwołany we wrześniu na sesję zwyczajną będzie zamknięty po upływie 4 miesięcy od dnia złożenia przez rząd Sejmowi projektu budżetu. Jeżeli w ciągu tego czasu budżet państwa nie będzie uchwalony, projekt budżetu, złożony przez rząd uzyskuje moc ustawy (art 4) i będzie ogłoszony w Dzienniku Ustaw jako rozporządzenie Prezydenta Rzplitej"

Rozwiązanie Sejmu i Senatu przez Prezydenta Rzplitej.

Art. 2: Art. 26 ustawy z dn. 17. marca 1921 r. (Dz. Ustaw Rzplitej Polskiej nr. 44 poz. 267) otrzymuje brzmienie następujące:

„Prezydent Rzplitej rozwiązuje Sejm i Senat wskutek uchwały Sejmu i Senatu, powziętej większością $^2/_3$ głosów przy obecności połowy ustawowej liczby posłów, względnie senatorów. Prezydent Rzplitej może rozwiązać Sejm i Senat na wniosek Rady Ministrów. Orędzie, rozwiązujące Sejm i Senat podpisuje prócz Prezydenta Rzplitej prezes Rady Ministrów i wszyscy ministrowie. Wybory odbędą się w ciągu 120 dni od dnia rozwiązania. Termin ich będzie wyznaczony w orędziu Prezydenta Rzplitej o rozwiązaniu Sejmu i Senatu".

Veto Prezydenta.

Art. 3: W art. 35 ustawy z dnia 17. marca 1921 r. (Dz. Ustaw. Rzplitej Polskiej nr. 44 poz. 267) dodaje się następujący ustęp końcowy:

„Prezydent Rzplitej może w ciągu dni 30 po otrzymaniu uchwalonej ustawy zażądać w umotywowanem orędziu ponownego jej rozpatrzenia. Jeżeli Sejm zwróconą ustawę ponownie uchwali bez zmian bezwzględną większością ustawowej liczby posłów, Prezydent Rzplitej zarządza jej ogłoszenie"

Ustawy Prezydenta Rzplitej.

Art. 4: Jako art. 38a ustawy z dn. 17 marca 1921 r. (Dz. Ust. Rzplitej Polskiej nr. 44 poz. 267) wprowadza się postanowienie następujące:

„Prezydent Rzplitej władny jest w czasie, gdy Sejm i Senat są rozwiązane (art. 26), lub gdy mandaty posłów i senatorów wygasły (art. 11) aż do chwili ponownego zebrania się Sejmu i Senatu wydawać rozporządzenia z mocą ustawy w przedmiotach, zastrzeżonych ustawodawstwem. Rozporządzenia te nie mogą jednak dotyczyć zmiany Konstytucji. Ustawa szczególna może upoważnić Prezydenta Rzplitej do wydawania takich rozporządzeń w czasie, gdy Sejm jest zamknięty (art. 25). Rozporządzenia te będą wydawane z powołaniem się na niniejszy artykuł Konstytucji, na wniosek Rady Ministrów, podpisane przez Prezydenta Rzplitej, prezesa Rady Ministrów i wszystkich ministrów oraz ogłaszane w Dzienniku Ustaw. W rozporządzeniach, wydanych na zasadzie ustawy szczególnej, należy nadto powołać tę ustawę. Rozporządzenie, wydane na zasadzie niniejszego artykułu, traci moc obowiązującą, jeżeli go nie złożono w Sejmie i w ciągu 15 dni po ponownem zebraniu się Sejmu".

Rozwiązanie Sejmu ma nastąpić w lipcu.

Art. 5: „Sesja zwyczajna bieżąca będzie zamknięta dnia .. lipca 1926 r. ze skutkiem prawnym, przewidzianym w art. 1 punkt 3 niniejszej ustawy. Na czas do dn 31 grudnia 1927 upoważnia się Prezydenta Rzplitej do wydawania rozporządzeń na zasadzie art. 38a Konstytucji, gdy Sejm jest zamknięty".

Art. 6: „Wykonanie niniejszej ustawy powierza się prezesowi Rady Ministrów i wszystkim ministrom".

Art. 7: „Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia".

Nowy budżet.

W dniu wczorajszym wpłynął do laski marszałkowskiej projekt ustawy o uzupełnieniu prowizorjum budżetowego na czas od 1. maja do 30. czerwca 1926 r. i o prowizorjum budżetowem na czas od 1. lipca do 30. września 1926 r.

Art. 1 projektu zwiększa kredyty uzupełniające dotychczasowe wydatki prowizorjów budżetowych w b. r. o 3 249 047 zł. na M. S. Z. a to ze względu na kurs walut zagranicznych, dalej o 1 500 000 na Min. Oświaty — za godz. nadliczbowe i wydatki rzeczowe — i 1 700 000 na Ministerstwo Pracy na kredyty dla bezrobotnych.

Art. 2 upoważnia ministra do pokrywania wydatków państwowych w trzecim kwartale do wysokości kwot ustalonych, jak następuje:

Kredyty prowizorjum budżetowego na czas od 1. lipca do 30. września 1926 r.

Administracja:	
Prezydent Rzeczypospolitej	434 084
Sejm i Senat	2 022 661
Kontrola Państwowa	1 001 677
Prezydjum Rady Ministrów	402 593
Min. Spr. Zagranicznych	10 223 649
„ „ Wojskowych	139 722 784
„ „ Wewnętrznych	47 517 826
„ „ Skarbu	88 770 500
„ „ Sprawiedliwości	21 966 437
„ „ Przem. i Handlu	3 328 000
„ „ Kolei	748 400
„ „ Rolnictwa i D. P.	8 237 439
„ „ W. R. i Oś. Publ.	69 810 000
„ „ Robót Publ.	21 022 615
„ „ Pracy	29 944 984
„ „ Ref. Roln.	8 298 953
Przedsiębiorstwa:	
P. A. T.	48 705
Wytwórnie wojskowe	3 500 000
Radjotelegraf	842 652
Razem	457 843 959

Art. 5 upoważnia ministra skarbu do wprowadzenia 10 proc. nadzwyczajnego dodatku do płatnych w czasie od 1. lipca 1926 podatków bezpośrednich, podatków pośrednich, opłat stemplowych, podatku spadkowego i od darowizn, jakoteż do wpłacanych od dnia tego zaległości tychże danin. Dodatek ten będzie pobierany celem utrzymania równowagi budżetowej.

Wiadomości z Polski i ze świata.

POLSKA.

B. prezydent Wojciechowski w gościnie u p. Wł. Grabskiego.

Warszawa. B. prezydent Wojciechowski bawi w ostatnich dniach wraz z małżonką w gościnie na wsi u b. premjera Wł. Grabskiego.

Złożenie mandatu przez min. Romockiego.

Poseł Paweł Romocki, mianowany onegdaj ministrem kolei, złożył wczoraj wizytę p. marszałkowi sejmu, by przedstawić się w nowym charakterze i jednocześnie złożyć mandat sejmowy.

Min. Romocki obejmuje dzisiaj urzędowanie.

Mandat wskutek jego ustąpienia przypada rolnikowi z Kurpiów p. Józefowi Sobiechowi.

Trzykrotny zamach dynamitowy na kopalnię.

Ubiegłej nocy dokonano 3-krotnie zamachu dynamitowego na kopalnię Deutsche Scharlley. Wyrządzone szkody są bardzo znaczne. „Lokal Anzeiger“ przypuszcza, że podłożem zamachu była zemsta polityczna.

Samobójstwo wskutek prześladowań politycznych.

„Gazeta Poranna“ donosi w korespondencji z pogranicza sowieckiego: Pisma sowieckie donoszą o samobójstwie wielkiego literata rosyjskiego Andrzeja Sobola. Powodem samobójstwa miała być niemożność pogodzenia się z ideologją bolszewizmu. Sobol był prześladowany za swoje przekonania i utwory literackie dawniej za rządów carskich, a następnie przez władze bolszewickie, a z lochów czerezwyczajki wyratował go tylko przypadek. Sobol próbował popełnić samobójstwo już w roku zeszłym, wówczas jednak uratowano go od śmierci.

Następca Petlury.

Ukraińcy, zwolennicy orjentacji petlurowskiej, obwołali następcą Petlury jako prezesa dyrektorjatu ukraińskiej republiki zachodniej Andrzeja Lewickiego, który stał swego czasu na czele rządu Petlury i podpisał wraz z ówczesnym wiceministrem spraw zagr. Dąbskim „ugodę“ z Petlurą, przed wymarszem na Kijów. Lewicki po powrocie z pogrzebu Petlury w Paryżu powrócił do Warszawy, gdzie stale mieszka.

Gen. Hauser w Warszawie.

Według pogłosek gen. Józef Haller i Osiński mają przejść w stan spoczynku.

Warszawski „Kurjer Poranny“ donosi, że pełniący funkcje dowódcy okręgu korpusu poznańskiego gen. Hauser, wezwany wczoraj telegraficznie przez Piłsudskiego przybył do Warszawy i złożył ministrowi spraw wojskowych obszerny raport z położenia wojskowego w województwie poznańskiem. Po raporcie gen. Hauser otrzymał ścisłe i poufne polecenia. Raport trwał jak donosi „K. P.“ 1½ godziny.

Czarna kawa konstytucyjna.

Minister sprawiedliwości p. Makowski zaprosił na jutro popołudniu najwybitniejszych prawników posłów i senatorów na „czarną kawę“, podczas której będzie omawiana zmiana konstytucji i projekty rządowe.

NIEMCY.

Trąd w Królewcu.

Według doniesień pism tutejszych z Królewca, zachorowały tam trzy osoby na trąd.

FRANCJA.

Ustąpienie rządu we Francji.

Minister finansów Peret podał się do dymisji.

Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych komunista Cachin, radykał Deyris i socjalista Auriol zwrócili się do rządu z zapytaniem, jakie są przyczyny ustąpienia min. Pereta. Zabrał głos Briand, który zaznaczył, że chwila obecna nie jest właściwą do rozpoczęcia dyskusji nad tą sprawą. Następnie premjer złożył wyrazy uznania min. Peretowi i prosił izbę o odroczenie do czwartku ustalenia terminu interpelacji. Żądanie to izba uchwaliła 309 głosami przeciw 195.

Rada gabinetowa, odrzucając myśl rekonstrukcji gabinetu w związku z dymisją ministra finansów Pereta, postanowiła dymisję całego gabinetu. Natychmiast po tej uchwale o godz. 8 wieczorem Briand wręczył prezydentowi republiki Doumergowi dymisję gabinetu. Prezydent republiki przyjął dymisje, polecając jednocześnie członkom ustępującego rządu tymczasowe załatwianie spraw bieżących do chwili sformowania nowego rządu.

Godz. 8 wieczorem. Briand przyjął misję utworzenia nowego gabinetu.

Doumergue odbył w ciągu popołudnia dłuższe narady w sprawie utworzenia nowego gabinetu, przyczem przyjął Chorona, Poincarego, Louis Marina i i. O godz. 7 wieczorem Doumergue zaprosił do siebie Brianda, by mu powierzyć misję utworzenia gabinetu.

Szczyty techniki.

Jak zapewnia profesor biofizyki Boove w uniw. Harward (Stany Zjedn.) będziemy w najbliższej przyszłości mieszkali tylko w domach ze szkła!

Prof. Boove wybudował w Baltimore dom leczniczy dla dzieci, którego ściany składają się z tafel szklanych przepuszczających promienie ultrafioletowe. Promienie te, jak twierdzi profesor Boove, nie tylko leczą niektóre choroby, lecz zapobiegają zakażeniu organizmu ludzkiego przez rozmaite mikroby.



Koniec „Norge“.
Statek polarny „Norge“ na którym Amundsen wracał z bieguna północnego, został zniszczony.
Zdjęcie nasze przedstawia statek „Norge“ po zniszczeniu.

Komunikat o pojedynku.

W sprawie pojedynku Skrzyński—Szeptycki świadkowie obu stron opublikowali następujący komunikat:

Wobec ukazania się w prasie nieścisłych, częściowo kłamliwych a nawet tendencyjnych wiadomości o zatargu honorowym między p. Aleksandrem Skrzyńskim a p. generałem Szeptyckim niżej podpisani sekundanci obu stron w imię sprawiedliwości i honoru ich klientów i dla niedopuszczenia dalszego wprowadzania w błąd opinji publicznej stwierdzają kategorycznie, że przebieg całej powyższej sprawy honorowej i pojedynku był pod każdym względem zgodny z wszelkiemi prawidłami honoru.

Warszawa, dn. 15 czerwca 1926.

Gen. brygady Gustaw Orlicz-Dreszer.
Pułk. sztabu gen. Tadeusz Kutrzeba.
Stefan Drojecki.
Puł. sztabu gen. Emil Przedrzymirski.

Nieudany zjazd N. P. R.

W ubiegłą niedzielę miała się w Poznaniu odbyć konferencja prezesów okręgowych i powiatowych Narodowej Partji Robotniczej. Na konferencję tę przybyło 30 prezesów. „Prawda“ organ poznański N. P. R. zamieszcza takie sprawozdanie o tym zjeździe delegatów:

„Tymczasem wbrew wszelkim zwyczajom organizacyjnym i parlamentarnym wtargnęła bezprawnie na salę obrad gromada osób, ogółem 53 ludzi, z tych większość uzbrojona w pałki i laski i usiłowała krzykami i groźbami wymusić dla siebie wzięcie udziału w zebraniu a przedewszystkiem dla zawieszonego w czynnościach członka N. P. R. i oddanego pod Sąd Partyjny posła Ciszaka“.

Później rozpoczęły się pertraktacje między prezydjum zjazdu a napastnikami. Prezesa klubu parlamentarnego N. P. R. Popiela wygwizdali, uniemożliwili mu przemówienie i wkońcu wymusili na zebraniu rozwiązanie zjazdu. Zjazd rozszedł się bez uchwał.

Tyle mniej więcej mówi komunikat. Przesilenie w N. P. R. wzrasta. Organy N. P. R. i różni ze stronnictwem spokrewnieni ludzie mogliby się istotnie mniej zajmować zebraniami Z. L. N. w Grudziądzu i bezczelnie kłamać o rozbiciu wieca posła Sachy, co jest najoczywistszym fałszem a raczej dbać o swe własne skruszałe szeregi.

Oszczerstwo wciąż hula bezkarnie.

W ostatnich czasach w dziennikach łódzkich i warszawskich pojawiły się napaści na wojewodę Bnińskiego. Napaści te odnoszą się do czasu wojny światowej, kiedy p. Bniński był urzędowo w Łodzi, przy władzach okupacyjnych niemieckich, jako znawca spraw rolniczych, a mianowicie podnoszone są zarzuty działania niezgodnego z narodowemi dążeniami polskiemi. Podpisani przedstawiciele ówczesnych polskich władz miejskich i samorządowych, zrzeszeń, instytucyj w Łodzi, jako naoczni świadkowie stwierdzają, że p. Adolf Bniński działał zawsze jako dobry syn Polski, w porozumieniu z przedstawicielami społeczeństwa polskiego i w szczególności z wymienionemi organizacjami polskiemi.

Inż. Tadeusz Sułowski, b. prezes Rady Miejskiej w Łodzi z wyborów, za czasów okupacji niemieckiej; inż. Leopold Skulski, b. prezydent m. Łodzi z czasów okupacji niemieckiej; L. Grohman prezes b. Łódzkiej Miejscowej Rady Opiekuńczej; Leon Chwalbiński, wiceprezes b. Łódzkiej Miejscowej Rady Opiekuńczej i członek b. Komitetu ratunkowego dla pogorzelców m. Rzgowa; W. Groszkowski, przewodn. Giełdy Pracy; inż. E. Krasuski, b. członek Rady M. z wyborów, czł. Zarządu Tow. Popierania Pracy Społ., sekr. Zarządu Komitetu Obywat.; inż. E. Wagner, b. czł. Gł. Komitetu Obywat., czł. Zarządu Tow. Popierania Pracy Społ., prezes Stow. Techn. w Łodzi; Andrzej Lutrosiński wówczas wiceprezes Resursy Rzemieśln.; Mieczysław Horodyński, b. sędzia gm. w pow. łódzkim z wyboru z czasów okupacji niem.; Stanisław Żychliński, ziemianin pow. łódzk.; Antoni Harasz, poseł, jako czł. b. Okr. Rady Opiek. w Łodzi; adw. Teodor Tujakowski; Wł. Adamski, prez. Stow. Robotników Chrześc. w Łodzi; H. Miklaszewska, przełożona gimn.; J. Wolska, kierown. pensjonatu przy Gimn. Żeń.

Łódź-Warszawa, 14 czerwca 1926 r.

Za króla Bolesława Chrobrego

16

Ciąg dalszy.

— Pobłogosławcie mnie najpierw, mój ojcze — rzekł — a potem powiedzcie mi, jakeście się tu i kiedy na tę puszczę dostali?

Staruszek wpatrując się bacznie w gościa milczał chwilkę, a potem westchnął.

— Jestem pustelnikiem — rzekł — życie zakonne światu się nie opowiada, przed ludźmi się kryję. Tak samo przybyłem tu jak ci, którzy za wiedzą króla Bolesława, niegdyś się osiedli.... jak błogosławieni Męczennicy bracia moi w regule św. Romualda, Benedykt, Mateusz, Jan, Izaak, Krystjan i ten co ich przeżył Barnaba.

— W takiej nędzy — rzekł król — na takiej pustyni, wśród dzikiego zwierza i dzikszych jeszcze pogan, którzy się w tych lasach ukrywają, jakże wyżyć mogliście?

— Jak wszelkie stworzenia, łaską Boską — odparł spokojnie starzec.

— Ale wy tu ani kościoła, ani ołtarza nie macie — rzekł król.

— Mylisz się, mój synu, — odparł uśmiechając się pustelnik — na wielkie święta chodzę do braci św. Augustyna do Trzemeszna, na dni powszednie sam sobie kapliczkę zbudowałem.

— Gdzież? — spytał król oglądając się dokoła. — Przy chatce nie widać innej budowy.

— Chcecie ją widzieć? — spytał uradowany staruszek.

— Proszę was — rzekł król.

Król siadając na koń, dziwnie miał chmurne oblicze. Orszak też jadący za nim trzymał się milcząco. Nieco potem wysłano czeladź i łowców z psami, aby zwierza osaczywszy na dany znak trąbką, napędzali na myśliwych.

Król wyjechał za okopy.... Tuż w prawo było miejsce, gdzie zwykle winowajców tracono. Na zmarzłym śniegu widać tam było wielką plamę krwawą. Król pobladł, uderzył silnie konia i pojechał dalej.

Dworzanie szeptali między sobą, spoglądając z ukosa na śnieg zaczerwieniony.

— To krew Jaksów.

Przybywszy do puszczy, orszak królewski podzielił się na kilka oddziałów, przez co objął znaczniejszą przestrzeń.

Król Bolesław pozostał w środku, przy boku mając Radlisza, który nie zwykł był go odstępować.

Ale łowy nie wiodły się dzisiaj. — Zwierz znajdował zawsze przesmyki, którymi pierzchał bezpiecznie. Ubito jedynie drobną zwierzynę, która nikomu nie robiła uciechy. Król co się czasem zwykł był zapalać, dziś jechał obojętny.

Trwały te niefortunne łowy przeszło pięć godzin, a król był widocznie znużony już niemi. Więc Radlisz, który znał dokładnie całą okolicę, odezwał się, że stąd o kilka staj jest dworzec, w którymby spocząć i posilić się można.

Gdy król dał głową znak przyzwolenia, Radlisz wysłał naprzód do tego dworca dwóch pachołków z oznajmieniem o przybyciu króla i wprost od lasu puszczono się zwolna ku wrotom. Z za wysokiego okopu widać było stary dworzec. Radlisz wiedział że ta osada „Komora“ się nazywała, lecz kto w niej mieszkał obecnie, nie wiadomem mu było. Gdy król wjechał w podwórze, ogromny ruch widać było na około dworu, lecz gdy w przedsieniu stanął, nikt na powitanie mu nie wyszedł... wedle obyczaju soli i chleba nie podano. Stała służba — gospodarza i rodziny jego widać nie było.

Król jakby nie zważał na to, skierował się do pierwszej izby i ta była pustą. Palący się ogień na kominie świadczył, iż niedawno byli tu ludzie, ale znikli. Radlisz musiał sam panu gospodarzyć. Bolesław jednak o nic nie pytał, dopiero gdy po długiej chwili służba poczęła na stół jadło przynosić, król popatrzył na młodego, pięknej postawy mężczyznę, ale ubranego ubogo i zapytał:

— Kto tu gospodarzem?

— Pan mój, stary Tomko Jaksa — rzekł sługa podniesionym głosem.

— Niema go w domu? — spytał król marszcząc czoło.

— Był tu, miłościwy Panie — rzekł sługa — ale się do lasu wynieść kazał, zostawiając dwór i sługi dla W. K. Mości, a kazał mi powiedzieć, gdybym był pytany, że należy do tego rodu, który krwi swej opłakuje, przeto się gościowi radować nie może.

Twarz króla nieco pobladła, dłoń, w której kubek trzymał, zadrżała, czoło się zmarszczyło, ale usta słowa nie wyrzekły. Nie wstał jednak od tego nieprzyjacielskiego stołu, czując się tu jak wszędzie jedynym panem. Wzgardził doznaną obelgą.

Umyślnie może jadł powoli i długo, psom rzucając kości i pił wiele. Lecz Radlisz widział dobrze, że w królu wrzał srogi gniew i oburzenie.

Nie nadszedł jeszcze wieczór, a już wszyscy łowcy się zgromadzili, a Sagan oznajmił, że miano na oku jelenia rogacza; na króla z nim tylko czekano. Tak więc wyruszyli z Komory. Jak ich tu nikt nie witał, tak też nikt nie żegnał. Służba nawet cofnęła się i zniknęła. — Król wyruszył jeszcze posępniejszy niż przybył.

Pustelnik zapalił przy ognisku małą glinianą lampkę i poszedł w ciemny kąt izdebki poprzedzając króla. Tu podniósł leżące na ziemi drzwi ze starych desek zbite, a za niemi widać było schódki wiodące do dość obszernego podziemia, służącego za kaplicę. Własnemi rękoma wykopał je, ziemię na starych plecach wynosząc... ojciec Antoni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika Wielkopolska.

Napad na rabina.

Poznań. Wielkie wrażenie wywołał w Poznaniu napad, dokonany w południe na osobie rabina Aschsteina, w mieszkaniu przy ul. Działowej 10. Rabin Aschstein napadnięty został przez dwóch Żydów przybyłych z Kongresówki i zbity do utraty przytomności. W stanie bardzo ciężkim i bezprzytomnym odstawiono Aschsteina do szpitala. Sprawcy napadu zdołali zbiec.

Co do motywów napadu nie można na razie nic powiedzieć. Zajście wywołało duże wrażenie, zwłaszcza z tego powodu, iż napadu dokonali Żydzi.

Za jeden policzek 1½ roku więzienia.

Poznań. Przed sądem stanęła Anna Urbaniakówna z Górnej Wildy, dziewczyna lekkich obyczajów. W marcu ubiegł. roku posterunkowy areszotwał ją. W komisarjacie policyjnym dziewczyna poczęła się awanturować a nawet posunęła się tak daleko, że posterunkowemu Ludwiczakowi wymierzyła policzek. Policzek był tak silny, że spowodował spuchnięcie twarzy. Dziewczyna była już kilka razy karaną. Prokurator wniósł o rok więzienia, a sąd zasądził ją na rok i 6 miesięcy więzienia.

Wyłowienie zwłok.

Poznań. Z Warty wyłowiono w okolicy mostu dębińskiego zwłoki nieznanego mężczyzny około lat 30 liczącego. Denat wzrostu średniego — ubrany był w ciemno granatowe marynarkowe ubranie, biały kołnierzyk z długim czarnym krawatem w czerwone prążki. Na palcu lewej ręki widniała obrączka ślubna z wyrytym znakiem: Zofja 13. 3. 1918 r. Na palcu prawej ręki miał denat sygnet. — Topielca odstawiono do kostnicy szpitala miejskiego. Narazie nie stwierdzono identyczności denata, ani czy zachodzi samobójstwo czy też nieszczęśliwy wypadek.

Nowe maturzystki.

Gniezno. W sobotę odbył się w gimnazjum żeńskiem ustny egzamin maturzystek. Egzamin zdały wszystkie kandydatki w liczbie 12 z dobrym wynikiem, mianowicie: Bojakowska Helena, Budna Łucja, Glińska Zofja, Karowówna Henryka, Kaszyńska Helena, Michalska Helena, Norbecka Izabella, Szołkowska Janina, Szymańska Władymira, Tarkówna Aleksandra, Wróblewska Zofja, Zielińska Marta.

Złodzieje nie śpią.

Środa. Kradzieży dokonano tu u mistrza krawieckiego Kłosowicza. Złodzieje włamali się w nocy do składu i zabrali kilka wałów materji, łącznej wartości około 3 tys. zł. — Tej samej nocy usiłowali prawdopodobnie ci sami złodzieje okraść kiosk inwalidów wojennych, lecz zamki stawiły im taki opór, że zamiaru wykonać nie zdołali.

Jarmark. — Czyje dziecko?

Nowemiasto n. Wartą. Jarmark ogólny odbył się w dniu 17. b. m., na który spęd bydła racicowego z powodu panującej w okolicy zarazy pryszczyny był niedozwolony.

W lutym br. znaleziono tutaj podrzucone dziecki płci żeńskiej, liczące wtenczas około 3 dni i pomimo starań nie znaleziono matki nieczułej. Dziecku dano imię Eleonora Marja Kopiecka i takowe chowa się bardzo dobrze u pewnej tutaj zamieszkałej rodziny.

Zjazd śpiewacki.

Pogorzela. Dnia 20. bm. odbędzie się zjazd kół śpiewackich okręgu X. w Pogorzeli w parku hr. Tyszkiewicza. Zapowiedziany jest udział wszystkich kół okręgu, przyjadą także koła pozaokręgowe. — Za najlepsze śpiewy wyznaczono 4 wartościowe nagrody.

Groźny pożar od pioruna.

Śmigiel. W nocy na poniedziałek przeszła nad okolicą miasta Śmigla burza. Około godz. 1.45 uderzył piorun w zagrodę, niedawną temu kupioną z krwawicy rąk gospodarzy Marciniaka i Dudzińskiej. Cały dobytek ich padł pastwą płomieni, jedynie żywy inwentarz został uratowany. — Szkody oszacowane zostały na około 15 000 złotych. Ubezpieczeni byli minimalnie w Kraj. Ubezp. Ogn. w Poznaniu. W dziesięciu minutach przybyła straż ogniowa ze Śmigła, później przybyły okoliczne straże na ratunek.

Ludność m. Leszna.

Leszno. 1-go czerwca ludność m.. Leszna wynosiła 17,503 osób, z tego 16,490 Polaków (94,21 proc.), 875 Niemców i 138 Żydów. Katolików było 16,720, protestantów 645 (lutrów i kalwinów).

Z całej Polski.

Zabawny wypadek.

Lubicz Lipnoski. Zdarzył się tu we czwartek 10-go bm. humorystyczny wypadek. U pewnych państwa służąca 20-letnia Janina otrzymała banknot 100 zł. wraz z zleceniem, aby załatwiła różne sprawunki. Po otrzymaniu banknotu przywidziało jej się, że to pewno nie są pieniądze a jakiś tam papierek i że państwo ci, chcą ją nabrać. Pomyślawszy sobie „nie jestem taka głupia jak wyglądam“, rzuca banknot.... w piec. Na szczęście druga osoba zauważyła to i zdołała banknot uratować przed niechybnem spaleniem. — Nic w tym wypadku dziwnego; w tych kiepskich czasach jest moc ludzi, którzy nigdy nie widzieli a na pewno nie posiadali takiego papierká wartościowego.

Internat aleksandrowski.

Aleksandrów Kujawski. Z początkiem przyszłego roku szkolnego otwierają ks. ks. salezjanie w Aleksandrowie Kujawskim internat w wspaniałym, nowowybudowanym gmachu. W kolegjum przy internacie mieści się pełne gimnazjum z prawami państwowemi. Pobyt internistom uprzyjemni piękny gmach ze wszystkiemi urządzeniami zdrowotnemi, jak centralnem ogrzewaniem, łazienkami itd. — Całe siedlisko leży w uroczym parku blisko Ciechocinka (6 klm.), gdzie młodzież może brać swobodnie kąpiele w jednem z najsławniejszych miejsc kuracyjnych w Polsce. Aleksandrów leży o 15 klm. od Torunia przy głównej linji Gdańsk — Warszawa. Stacja kol. na miejscu. Opłata za całe utrzymanie, naukę i opiekę troskliwą wychowanków w internacie będzie ok. 90 do 100 zł miesięcznie. Dyrekcja kolegjum przyjmuje zgłoszenia kandydatów do 15-go lipca i na życzenie wyśle szczegółowe programy przyjęcia.

Trzy ofiary zaczadzenia.

Włocławek. W nocy z 11. na 12. b. m. w domu nr. 22 przy Cygance zmarli wskutek zaczadzenia: dozorczyni domu Anczakowa lat 60 i wnuki jej Stefan (lat 27) i Władysław (lat 18) Szachowscy. Straszny ten wypadek zauważono dopiero nad ranem, kiedy jeden z lokatorów dobijał się dość długo do bramy, gdyż nikt mu nie otwierał. Zaintrygowany tem gospodarz domu poszedł sam do mieszkania dozorczyni, chcąc stwierdzić co jest przyczyną tak długiego ociągania się z otwieraniem bramy. Nie mogąc dostać się do mieszkania przez drzwi, których nikt na pukanie nie otwierał, wywarzył je. Wówczas oczom jego przedstawił się okropny widok. Na jednem łóżku leżało martwe ciało Anczakowej, na drugiem zaś leżeli zmarli dwaj bracia Sachowscy. Ciała były już zimne. Narazie trudno było ustalić co było powodem śmierci, sądząc ze śladów wnioskować można, że to zatrucie lub zaczadzenie. W nocy bowiem babka narzekała, że chłopak jej zaniemógł mocno i poradzono jej, by mu dała cytryny to mu torsje ustąpią. Zwłoki przewieziono do kostnicy szpitala św. Antoniego. Śledztwo w toku.

Kradzież akt sądowych.

Warszawa. Sekretarz archiwum sądu okręgowego w Warszawie, przechodząc ul. Nowiniarską, zauważył w jednym ze sklepów makulatury stosy akt sądowych. Gdy sądownik ów przyjrzał się bliżej aktom, okazało się, że pochodzą one z lat 1917, 18 i późniejszych. Akta pochodziły z sądu okręgowego i sądu pokoju 20 okręgu. Akta te dostały się do sklepu drogą nielegalną. Najprawdopodobniej zostały skradzione. Według ustawy bowiem akta sądowe można niszczyć dopiero po upływie 30 lat. Zawiadomiona policja skonfiskowała wszystkie akta i platformą przewiozła je do sądu okręgowego. Wszyscy właściciele sklepów, u których znaleziono makulaturę, zostali aresztowani. Wywiadowcy urzędu śledczego są już na tropie sprawców kradzieży akt.

Napad na plebanję.

Kraków. Doniesiono do władz policyjnych w Krakowie, że dn. 12 bm. w jasny dzień dwóch osobników uzbrojonych w rewolwery napadło na plebanję w Liszkach pod Krakowem. Bandyci steroryzowawszy domowników zrabowali 180 zł., papiery wartościowe i rewolwer. W czasie rabunku jedna ze służących, znajdujących się na plebanji, zdołała się wymknąć z plebanji i pobiegła do miasta, gdzie zaalarmowała mieszkańców. Powiadomiony o fakcie miejscowy posterunek policyjny zarządził natychm. pościg za bandytami, którzy silnie się ostrzeliwali. Mimo gęstych strzałów udało się policji ująć jednego z bandytów, którym, jak się okazało, jest niejaki Tadeusz Goryl, lat 23 liczący z Krakowa. Z przesłuchania aresztowanego Goryla okazało się, że sprawcy przed dokonaniem napadu przeprowadzili dokładny wywiad co do domowników i terenu działania. Wiedząc, że księża są nieobecni na plebanji, tem pewniej i śmielej działali.

Kronika Pomorska.

KALENDARZ.

Sobota	Niedziela	Poniedziałek
19	20	21
Gerwazego	4. po Św. Fl,	Alojzego

Toruń, dnia 19 czerwca 1926 roku

** **Egzaminy wstępne w gimnazjum męskiem.** Dyrekcja gimnazjum męskiego podaje do wiadomości, że egzaminy wstępne do klasy I rozpoczną się w środę, dnia 23 bm. o godz. 8-ej rano i trwać będą do soboty, dn. 26 bm. Egzaminy wstępne do klas wyższych odbędą się dn. 28 i 30 bm. Zgłoszenia dyrekcja przyjmuje do dn. 19 b. m.

—* **Uratowanie tonącego chłopaka.** W piątek w zeszłym tygodniu 12-letni Zbigniew Nowakowski, uczeń 2-ej klasy gimnazjum, mieszkający na Rudaku przy swej babce p. Marcie Nowakowskiej, wybrał się z 2 kolegami na spacer nad Wisłę. Przyszedłszy na brzeg rzeki chłopcy zadecydowali, że dobrze byłoby wykąpać się. Od słów do czynu — chwila jedna, lecz oto jeden z nich, Zb. Nowakowski, trafiwszy na głębie, począł tonąć. Przestraszeni towarzysze jego podnieśli wrzask, na który nadbiegły okopujące w pobliżu miejsca wypadku ziemniaki kobiety i również zaczęły wzywać pomocy. Na krzyk niewiast, który dosięgnął aż przeciwległego brzegu rzeki, przypłynął z Jakóbskiego przedmieścia znajdujący się tam w tej chwili p. Bronisław Mędzielewski, który po kilku minutach poszukiwań chłopaka z wody wyciągnął. Ten już nie dawał znaku życia, p. M. jednakże przy pomocy kobiet zabrał się do cucenia go; po godzinie wysiłków udało mu się przywrócić chłopaka do życia. Osłabionego i ledwie żywego odniesiono go do domu pod opiekę zrozpaczonej babki. Z całem uznaniem podnieść należy poświęcenie się p. M., dzięki któremu udało się chłopca uratować. P. M. Nowakowska niema słów gorącej podzięki dla p. M. za uratowanie jej wnuka i prosi nas o wyrażenie mu na tem miejscu uznania i gorącego podziękowania.

Niech wypadek ten posłuży przestrogą dla tych niebacznych, którzy nie szanują przepisów, zakazujących kąpania sie w Wiśle i nie umiejąc pływać zapuszczają się w jej zdradliwe nurty.

—* **Zajście w hotelu.** W hotelu „Pod orłem“ przy ul. Mostowej w nocy z soboty na niedzielę 13 bm. miał miejsce następujący wypadek, podług opowiadania naocznych świadków: w restauracji hotelu spożywało kolację towarzystwo, w tej liczbie 3-ch oficerów. Około północy jeden z oficerów zażądał od portjera p. Dolaty pokoju dla jego jakoby chorej żony. Gdy portjer stosownie do przepisów poprosił oficera o wypełnienie odpowiedniego formularza i okazanie dowodu osobistego, ten poszedł do restauracji i po chwili wrócił stamtąd z jednym ze swych kolegów kapitanem, który zbliżywszy się do portjera, począł grozić mu rewolwerem i wreszcie uderzył go rękojeścią rewolweru w twarz, kalecząc boleśnie usta. Nie poprzestając na tem, wszedł za ogrodzenie, za którem portjer znajdował się i począł go bić po twarzy, następnie chwyciwszy kałamarz, oblał atramentem twarz i ubranie portjerowi jak również porozlewał atrament dookoła niszcząc listy i papiery, znajdujące się na stole. W trakcie tego nadszedł właściciel hotelu p. Zackiewicz i usiłował umitygować kapitana, co wywołało ten skutek, że tenże rzucił sie na p. Zack. i uderzył go również. Dwaj koledzy kapitana przez cały czas z widocznem zadowoleniem przyglądali się całej scenie, nie próbując nawet przywołać do porządku swego towarzysza. Dopiero przybycie wezwanego przez policję oficera inspekcyjnego położyło kres tej awanturze.

Pożar w Brzeczce.

Brzeczka, pow. toruński. 10 bm. wybuchł pożar w zagrodzie p. Kowalskiego. Spaliła się stodoła; tylko dzięki pomocy straży pożarnej z Nowej Grabi udało się w ciągu godziny umiejscowić pożar, który zagrażał już przyległej stajni i domowi mieszkalnemu. Ogień spowodował prawdopodobnie lokator, który przebywał w stodole.

Przejechana przez pociąg.

Narzym, pow. działdowski. 8 bm. chciała wdowa Otylja Jelińska spędzić z toru kolejowego cielę, które weszło między szyny. W tej chwili odezwał się sygnał ostrzegawczy pociągu południowego, zdążającego z Mławy do Grudziądza. Jelińska nie zdążyła zejść z toru, została pochwycona przez parowóz i odniosła tak ciężkie rany, że zmarła na miejscu.

Zalew żydowski.

Nowemiasto. W „Drwęcy“ czytamy: Po zamachu stanu widocznie u Żydów wzmógł się rozmach podbojowy względem Pomorza. I nasze miasto stało się przedmiotem aspiracyj żydowskich. Niedawno temu donosiliśmy o sprowadzeniu się Żyda z branży konfekcji męskiej, który otworzył swój skład w mieszkaniu p. Krygera. Ludność wiejska przedewszystkiem odwiedza licznie skład żydowski. Ale gorsze jeszcze wieści krążą po mieście ,a mianowicie, że w lokalu zajętym aż dotąd przez Tow. Rolniczo - Handlowe, które atoli interes swój likwiduje, podobno usadowić się zamierza żydowska firma z Warszawy. Lokal ten znajdujący się w śródmieściu przy Rynku, w rękach żydowskich stanowiłby poważną i niebezpieczną konkurencję dla naszych kupców — Polaków. Jeżeli to prawda, to tu nie wolno nam już ograniczyć się tylko na samem biciu na alarm i na wskazywaniu na niebezpieczeństwo, grożące naszemu kupiectwu ze strony Żydów. Tu trzeba czynu, a mianowicie w tym sensie, by umieć stawić Żydom zwycięską konkurencję i zmusić ich do opuszczenia naszego grodu. My za żadną cenę nie dopuścimy do zażydzenia naszego pięknego miasteczka i do upodobnienia go pod względem niechlujstwa żydowskiego miasteczkom b. Kongresówki.

Jarmark w Cekcynie.

Cekcyn, pow. tucholski. W środę 9 bm. odbył się tutaj przy dobrej pogodzie jarmark kramny, połączony z targiem na konie i bydło. Koni, jak i bydła nie było dużo, toteż pokup był niewielki. Natomiast na targ kramny przybyło dużo handlarzy z rozmaitemi towarami. Również i obywatelstwo miejscowe i okoliczne pospieszyło licznie na jarmark, tak, iż ruch, który przed południem był słaby, po południu się znacznie ożywił. Natomiast popyt, pomimo to nie był wielki. Każdy kupował tylko rzeczy najniezbędniejsze.

Chojnice. Jako ostateczny termin rozprawy przeciw znanemu dr. Zemkemu z Czerska, oskarżonemu o oszustwo na szkodę Skarbu Państwa, Izba karna przy Sądzie Okręgowym w Chojnicach ustaliła 13 lipca br. o godz. 9. Proces z powodu bardzo poważnych zarzutów i wielkiej ilości świadków zapowiada się sensacyjnie.

Zaraza pyska i racic.

Dalwin, pow. tczewski. Stwierdzono zarazę pyska i racic w zagrodach Homliesa w Dalwinie i Maternickiego w Godziszewie. Obie miejscowości są zamknięte dla wywozu i dowozu bydła. Do okręgu obserwacyjnego należą: Gołębiewko, Rościszewo, Kobierzyn i Szczerbięcin. Zabronione jest załadowywanie bydla w Gołębiewku, Miłobądzu i Tczewie.

Nie tracić ducha!

Stosunki, w jakich żyjemy są nie tylko ciężkie, ale wydawają się wprost beznadziejnemi. Ale beznadziejnemi tylko wtenczas, jeżeli **opuścimy rece i złu nie stawimy tamy.** Przetrwaliśmy przeszło stuletnią niewolę i nie zginęliśmy, więc przetrwamy i dzisiejsze klęski. A przetrwamy je zwycięsko, jeżeli tylko **z ufnością w opatrzność Bożą do pracy i do walki z złem się zabierzemy.**

Ale właśnie w tym celu powinniśmy z całą energją z całą siłą zabrać się do pracy.

Ostatnie wypadki wielu zniechęciły, wielu przegniębiły, tak iż zupełnie stracili ducha, wielu też uwierzyło w zwycięstwo zła i przeszło do przeciwnego obozu.

To są objawy smutne, bardzo smutne, **które istotnie przyprowadzić ı licznie poupadku, o ile by się częściej i licznie powtarzały.**

Temu trzeba więc zapobiec.

A to uczynić możemy dobrem i szczerem słowem i dobrem **uczciwem pismem narodowem.**

Toteż dziś z większą usilnością niż kiedykolwiek zwracamy się do Was, Szanowny Czytelnicy, abyście nie tylko nam i na nadchodzący czas letni pozostali **wierni, ale abyście także zajęli się gorliwie zjednywaniem nam nowych czytelników i przedpłacicieli.**

Zachęcone udaniem się przewrotu majowego różne wywrotowe żywioły, duchy zła i wichrzycielstwa **rozpętały swą piekielną i zgubną działalność w całej pełni i z całą zuchwalością.**

Im trzeba się przeciwstawić.

Pamiętajcie, że nie chodzi już jedynie o utrzymanie państwowej potęgi, ale **poprostu o możliwe warunki życia, o utrzymanie jakiegoś znośnego stanu istnienia, które przez różne żywioły i wrogów naszych, wrogów religji, prawa i moralności jest zagrożone.**

A zatem wszyscy dzieła. **Niech każdy się zakrząta wśród znajomych.** Chodzi o wielką rzecz. Trzeba, aby w **każdym domu znajdowała się uczciwa gazeta narodowa,** a zwłaszcza tam, gdzie szerzą zarazę pisma przewrotne i wichrzycieskie.

Niech każdy z czytelników postara się choćby o **jednego nowego czytelnika dla „Gazety Narodowej“** na miesiąc lipiec, albo też na III. kwartał. Pamiętajmy, że tylko wspólnemi siłami zdołamy ocalić naszą ojczyznę i nasz byt.

Dla udogodnienia przy odnowieniu przedpłaty zamieszczamy odpowiedni formularz na ostatniej stronicy.

„Wielki cham za drzwiami“

Poważnie i jednocześnie żywo redagowana „Gazeta Rzemieślnicza“ daje takie odbicie nastrojów śród rzemieślników polskich w art. wstępnym pod tytułem „Praca na dzień dzisiejszy“ pióra redaktora „Gaz. Rzem.“ S. Kwasieborskiego (Cytujemy główne ustępy):

„Ludzie, którzy przebywali w Rosji podczas wybuchu rewolucji, w okresie rządów Kiereńskiego nie mogą nie zauważyć, iż cały szereg faktów obserwowanych na tamtejszym terenie znajduje obecnie swój odpowiednik w Polsce.

Rosyjska rewolucja miała również jako naczelne hasło, usunięcie zgnilizny i zła płynącego z reakcyjnych, carskich rządów, rozpoczęła się pod firmą odrodzenia moralnego Rosji. Nie chcemy, broń Boże, twierdzić aby dalszy rozwój wypadków w Polsce miał koniecznie pójść temi drogami, co na wschodzie, lecz wiele zjawisk każe mieć się na baczności.

Np. widywaliśmy na ulicach Warszawy różne pochody i demonstracje, lecz dopiero 31. maja po raz pierwszy ujrzeliśmy „pochód“ oficerów z generalicją na czele, słyszeliśmy godny pożałowania „meldunek“ złożony pomnikowi ks. Józefa i prochom Nieznanego Żołnierza. Owszem, takie pochody widywano swego czasu w Petersburgu i Moskwie, lecz jak to tam dalej było? Tak, jak nie bywa inaczej, gdy żołnierze, którzy jeszcze 11-go maja salutowali przechodzących oficerów, — 12-go, do tychże oficerów strzelali na ulicach miasta.

Fakty te i cały szereg innych, również jaskrawych, mówią, iż „Wielki Cham“ stoi za drzwiami, czekając, aż wywali je i wtargnie do polskiego domu. Czeka tem ufniej na rezultat, iż nie widzi dostatecznego odporu ze strony tak społeczeństwa, jak i sfer rządzących.

Wprawdzie nie sądzimy, aby polskie społeczeństwo pozwoliło, wzorem rosyjskiego, dać się tak łatwo sterroryzować i przydeptać komunistycznym butem, lecz właśnie dlatego tem potrzebniejsza jest obecnie praca organizacyjna warstw uświadomionych narodowo. Nie odpowiednia to chwila na tworzenie nowych ołtarzyków i kapliczek, dziś należy nie proszkować, lecz łączyć, nie jątrzyć, lecz łagodzić, zbierać siły w jedno ognisko, by móc dać odpór w chwili decydującej. Organizacje rzemieślnicze mają w tej sprawie sporo do powiedzenia. Wszak, oprócz spraw zawodowych, każda z nich ma również w programie i działalność społeczną. Na tę działalność niechaj teraz zwracają uwagę, niech otwierają swoim członkom oczy na fakty życia codziennego, niech orjentują ich w znaczeniu tych faktów, o możliwych następstwach. Teraz jest moment takiej działalności, gdyż najlepiej nawet zorganizowana praca zawodowa nie znajdzie dla siebie pola, gdy Wieki Cham — komunizm, rozwali nasze warsztaty. Na tę konieczność zwracamy uwagę organizacjom rzemieślniczym.

Święto pieśni polskiej na Kaszubach.

W niedzielę 4-go lipca odbędzie się w Kartuzach doroczny zjazd kół śpiewackich okręgu kaszubskiego (powiaty pucki, wejherowski, kartuski, kościerski).

Program:

Przyjęcie kół śpiewackich przez komitet miejscowy w Kartuzach na dworcu i w Kaszubskim Dworze do godziny 11.00.

Godz. 11.30. Wymarsz z „Dworu Kaszubskiego“ do kościoła ze sztandarami.

Godz. 11.40. Uroczyste nabożeństwo połączone z poświęceniem sztandaru miejscowego koła „Lutni“. Po nabożeństwie pochód na rynek, gdzie nastąpi otwarcie zjazdu i wbijanie gwoździ pamiątkowych. Potem przerwa obiadowa do 14.30.

Godz. 15. Wymarsz wszystkich kół z „Dworu Kaszubskiego“ na plac sportowy na „Wzgórzu Wolności“. Godz. 16 popisy chórów.

Godz. 18.30 ogłoszenie wyników konkursu i zamknięcie zjazdu. Godz. 20-ta powrót do miasta. Od godz. 21 zabawa w salach hotelu „Kaszubski Dwór“.

Szczegółowy program otrzymać będzie można w dniu uroczystości w hotelu „Kaszubski Dwór“, gdzie mieścić się będzie biuro zjazdu.

Do społeczeństwa ziemi kaszubskiej zwracamy się z gorącym apelem o jak najliczniejszy udział w zjeździe.

CZEŚĆ PIEŚNI!

Zarząd Okręgu V. Kaszubskiego
Pom. Związku Kół Śpiew.
z siedzibą w Wejherowie.

Turcja przeciw Żydom.

Żydzi muszą opuszczać kraj. — Nie wolno im uprawiać handlu. — A w Polsce?

Jak donosi „Berliner Tageblatt“ ogłoszono w Turcji ustawę, mocą której wszyscy Żydzi obcokrajowcy mają natychmiast opuścić granice republiki tureckiej. Żydzi rosyjscy, których wielu masowo napłynęło do Turcji, a obecnie tłumnie są wysiedlani, przyczem jako fakt znamienny należy dodać, że tylko bardzo nieliczny ich procent emigruje do pobliskiej Palestyny, natomiast skierowują się oni przeważnie do Rumunji i Bułgarji. Żydzi poddani innych państw dzięki staraniom dyplomatycznym uzyskali kilkutygodniową prolongatę terminu opuszczania Turcji, tym razem już jednak, jak zapewnia to samo źródło, z którego te informacje czerpiemy, ostateczną.

Ciekawsze jest jednak, że z dniem 1 października uzyskała moc obowiązującą inna ustawa antyżydowska, skierowana już przeciwko Żydom tureckim, a mianowicie zabraniająca Żydom trudnienia się handlem na całym obszarze republiki. Jest to dla Żydów, których głównem zajęciem jest właśnie handel, cios bardzo dotkliwy i równający się prawie nakazowi emigracji. Świadczy to o bardzo daleko posuniętem uświadomieniu społeczeństwa tureckiego co do niebezpieczeństwa żydowskiego. I jeśli pierwszy w obecnych czasach krok tego rodzaju mamy właśnie do zanotowania w Turcji, to nie powinno to nikogo zdziwić. Turcja może najwięcej ucierpiała od Żydów, to też objawem naturalnym jest, że jednem z pierwszych pociągnięć Turków w dziedzinie polityki wewnętrznej po wywalczeniu prawa do niepodległości rozsypującemu się już niemal państwu było właśnie ustawowe załatwienie kwestji żydowskiej.

Tak dzielnie broni się przed zalewem żydowskim Turcja, państwo mniejsze i uboższe, ale zato dumniejsze i odważniejsze niż Polska. Żydzi zapewne krzyczą, że to koniec Turcji, bo zdaniem Żydów, żadne państwo nie mogłoby się obejść bez nich. Lecz co widzimy w Turcji wypędzającej Żydów? Podnoszenie się dobrobytu, usamodzielnienie gospodarcze.

Jak inaczej natomiast wygląda w Polsce! Tu Żydzi po „odrodzeniu“ warszawskiem dopiero nabierają otuchy, wiedząc dobrze, że „dziadek“ im sprzyja. Zaczynają się panoszyć już u nas na Zachodzie. W Polsce Żydzi mają się najlepiej, lecz ciągle żądają przywilejów — które już mają — i krzyczą przy tem o „krzywdach“. Mają oni teraz takie „wysokie„ względy, że można się obawiać zaczepiać ich śmiało i otwarcie w prasie, jak to naszym czytelnikom wiadomo.

Jak bardzo uzależniamy się od Żydów, dowodzi m. in. fakt, że Polska Agencja Telegraficzna (PAT.) nie informuje Polski o antyżydowskich ustawach Turcji; tak „obsługują“ prasę polską Żydzi.

Społeczeństwo polskie — mimo chwilowych prądów politycznych — nie powinno tracić nadziei i nadal prowadzić walkę gospodarczą z żydostwem.

Różne wiadomości.

Jak to usprawiedliwić?

W numerze 162-im Polski Zbrojnej z 14. bm. czytamy dosłownie:

„Gen. Józef Haller, który od trzech dni bawi w Warszawie zgłosił się wczoraj na Zamek z zamiarem uzyskania audjencji u Prezydenta Rzplitej. Dowiadujemy się, iż p. Prezydent odmówił udzielenia audjencji.“

Czem to usprawiedliwić? Jakie były powody?

Opatentowana Ameryka.

Liczba zgłoszeń patentowych w Ameryce wynosiła w ubiegłym roku przeszło 80 000. Patentów udzielono 49 500, czyli że na 100 — 58.5. W Niemczech, które pod względem zgłoszeń są na drugiem miejscu w statystyce międzynarodowej z 64.910 zgłoszeniami w roku ubiegłym., udziela się patentów znacznie mniej, bo tylko 24 na 100 zgłoszonych.

Bezrobotni.

W amerykańskiem mieście filmu Hollywood jest w tej chwili 22.000 bezrobotnych statystów i robotników filmowych.

Szał diamentów.

Na jednej z ferm w południowej Afryce odkryto ostatnio duże złoże diamentowe. Na wieść o pierwszych znalezionych diamentach tysiące poszukiwaczy wyruszyło z rodzinami i dobytkiem ku polom diamentowym. W przeciągu krótkiego czasu wyrosło w pobliżu fermy całe nowe miasto. Bogaci przedsiębiorcy zakontraktowali 6 z najbardziej znanych i cenionych poszukiwaczy tak zw. rekordowych na niezwykle dobrych warunkach udziałowych.

Burze w środkowych Stanach Zjednoczonych.

„Matin“ donosi z Chicago, że gwałtowne burze zniszczyły zbiory w stanach środkowo - amerykańskich. Dziesięć osób poniosło śmierć.

Nie rycz jak krowa, bo cię palnę lampą

(Tragedja w teatrzyku berlińskim.)

Aktorka jednego z podrzędnych teatrzyków, niejaka panna Glut zaskarżyła o odszkodowanie w wysokości 10 tysięcy marek suflera Edwarda Tirma.

Niepozorny ten człowiek, o twarzy żółtej jak skóra pomarańczy spowodował skandal i dymisję aktorki.

— Proszę sobie wyobrazić, tłumaczyła rozżalona prymadonna, powierzono mi na trzy dni przed przedstawieniem wspaniałą rolę, w której mogłam zabłysnąć i stać się najznakomitszą gwiazdą teatralną.

— Ten zły człowiek — w tem miejscu wskazała na przygarbionego człowieka z budki suflerskiej — zmarnował mi przyszłość.

— W najwspanialszej bowiem scenie, gdy rozwinęłam całą siłę mego talentu, podpowiedział mi nikczemnik:

— Nie rycz jak krowa, bo cię palnę lampą!.....

— A ja.... ja nieszczęśliwa powtórzyłam machinalnie te słowa za suflerem. Stał się skandal — publiczność mnie wygwizdała, a dyrekcja przysłała dymisję.

Sędzia nie uznał winy suflera, wychodząc z założenia, że obowiązkiem aktorki jest umieć dokładnie swą rolę.

Wesoły kącik.

Młody Żydek.

Nauczyciel: Icek, a dlaczego w lecie panuje tak wielkie gorąco?

Icek: Dlatego, aby mój tata Smul mógł więcej piwa sprzedawać.

Głód mieszkaniowy.

— Dlaczego pan się nie żeni?

— Ponieważ nie mam mieszkania.

— No to tymczasem niech się pan wprowadzi do teściów.

— Moi teściowie mieszkają jeszcze u swoich teściów.

Nasze dzieci.

Adaś: — Tatusiu, kiedy ja będę siedzieć ze starszemi?

— Tatuś: — Jak będziesz miał wąsy.

W tem kotek przychodzi do Adasia, a Adaś wyrzuca go mówiąc: — Idź do starszych, bo ty masz wąsy.

Na policji.

Przodownik: A więc napiszę do protokółu, że zgubił Pan swoje okulary w tramwaju nr. 33. Przedtem był pan w szkole. A czy te zgubione okulary były podobne do tych, które pan ma na nosie?

Profesor: Ach Boże, przepraszam, to są te same, mogę więc wobec tego już iść....

Usłużny synek.

— Edziu, czy to ty wrzuciłeś nową książkę ojca do wanny z wodą?

— Tak, mamusiu — tatka mówił wczoraj, że ta książka jest bardzo sucha.

Na drugorzędnej kolejce.

Podróżujący: Czemuż pociąg tak wolno się dziś wlecze?

Konduktor: To z ostrożności, bo między pakunkami mamy także dziesięć koszów jaj.

Szczęście.

— Jak się udała państwu przejażdżka samochodem?

— Doskonale! Mogliśmy się pozabijać, tymczasem jesteśmy tylko... ranni.

Notowania ziemiopłodów w Poznaniu.

z dnia 16 czerwca 1926 r.

Za 100 kg. loco stacja załadowcza.

Żyto	30,25—31.25
Pszenica	47.50—49.50
Jęczmień browarowy wyb.	28.75—30.75
Owies	33.50—35,50
Mąka żytnia 70% z workami standardowa	—46,00
Mąka żytnia 65% „ „	47,50—
Mąka pszenna 65%	75 00—78.00
Otręby żytnie	20.50—21,50

Usposobienie spokojne

*) Cena transakcyjna: ceny bez gwiazdki — informacyjne.

Obecna waga standardowa: a) na żyto poznańskie i pomorskie 702 gr. (118,9 f. w. h.) b,) na jęczmień browarowy poznański pomorski 675 gr (czyli 114 f, wagi hol.).

Notowania mąki żytniej na podstawie ustalonego standardu.

Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.
Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki.

Kwit miesięczny

na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia w urzędzie pocztowym:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Abon.	Odpr. i man	Raz.
Gazeta Narodowa	Toruń	Lipiec	0,85	0,19	1,04

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpłatę ściągnąć przez listonosza

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.
Pokwitowanie poczty:
Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

................, dnia ....

Kwit Kwartalny

na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia w urzędzie pocztowym:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Abon.	Odpr. i man	Raz.
Gazeta Narodowa	Toruń	III. kwartał	2,55	0,57	3,12

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpłatę ściągnąć przez listonosza

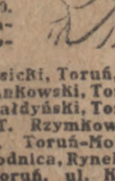
Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.
Pokwitowanie poczty:
Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

................, dnia, ...

Pierwszorzędny
Magazyn Ubiorów Dam.
M. Jotowej
przeniósł się z Chełmży
do Torunia
na ul. Małe Garbary 6 I p.
Wykonuje
okrycia, kostjumy
po 25 zł.
a także
i suknie eleganckie
po 15 zł.; skromniejsze
po 12 zł. pod gwarancją.
d7620

Z powodu wyjazdu
sprzedam tanio d7731
motocykl
N. S. U. 3½ konny.
Czajkowski - Rudak,
koło kościoła ewang.
Oglądać można od g. 2—6.

PIEGI



żółte plamy opaleniznę usuwa pod gwarancją aptekarza p. Gadebuscha Axela Krem od piegów 1/1 sł. 4,50 zł., 1/2 sł. 2,50 zł., Axela mydło 1 Kw. 1,25 zł., 3 Kw. 3,50. Do nabycia w następujących drogerjach: Skrzypczak i Lesicki, Toruń, ul. Żeglarska; F. Jankowski, Toruń, Szeroka 46; A. Gałdyński, Toruń, ul. Szeroka; T. Rzymkowski, Hurt. Drogerja, Toruń-Mokre; Z. Koczwara, Brodnica, Rynek 17; Barałkiewicz, Toruń, ul. Król. Jadwigi; L. Rychter, Toruń, ul. Chełmińska 12. k3120
O. Mettner—Kowalewo,
f-a Drogerja Sanitas Toruń, ul. Szeroka Centralna Drogerja w Jabłonowie.
J. Szerke, Jabłonowo; J. Bożeński Toruń, Mickiewicza 48.

Sprzedam
natychmiast tanio z powodu innego przedsiębiorstwa 2 żniwiarki, drylę 2 m., parówkę, bryczkę parokonną, brukiewniak i zarazem poszukuję starą młockarnią średniego typu do lokomobili. Jan Wąs Rychnowo, p. Swiecie pow. Grudziądz. d7683

Udzielam
porady prawnej w sprawach karnych, cywilnych, mieszkaniowych hipotecznych, rozwodowych, alimentacyjnych itd. Wywiad w każdym wypadku. Załatwiam reklamacje, skargi, wszelkie wnioski, zawieranie kontraktów. Tłumaczenia w obcych językach. Adamski, doradca prawny, Sukiennicza 2.
6612

Willa
komfortowa, piętrowa, bardzo solidna, w najwyższym punk. Torunia, przy tramwaju, do sprzedania za trzecią część wartości technicznej: 10 pokoi łazienka, obszerne sutereny, gaz, elektryczność, telefon, garaż, stajnia, kurniki, wszystko murowane, piękny ogród owocowy, z paragarnia śliczne otocz., całe mieszk. wolne. Wiadomość: Toruń Krzyżanowski, Żeglarska 29
g12807

Rok 2. Toruń, dnia 19 czerwca 1926 r. Nr. 24.

DOM RODZINNY

OPOWIADANIA HISTORYCZNE —: OPISY KRAJOZNAWCZE :— PORADNIK WSZECHSTRONNY.

Dodatek tygodniowy „GAZETY NARODOWEJ"

WIERSZE, NOWELKI I ŻARTY — ZAGADKI I ŁAMIGŁÓWKI — ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

Ze złotej krynicy.

Ewangelja.

Na niedzielę 4 po Świątkach.

Onego czasu: Gdy rzesze nalegały na Jezusa, aby słuchały słowa Bożego; a on stał podle jeziora Genezaret. I ujrzał dwie łodzie stojące przy jeziorze; a rybitwi wyszli byli i płókali sieci. A wszedłszy w jednę łódź, która była Symonowa, prosił go, aby maluczko odjechał od ziemi; a usiadłszy, uczył rzesze z łodzi. Agdy przestał mówić, rzekł do Symona: zajedź na głębią, a zapuśćcie sieci wasze na połów. A Symon odpowiedziawszy, rzekł mu: Nauczycielu, przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowlii; wszakże na słowo twe zapuszczę sieć. A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie, i rwała się sieć ich. I skinęli na towarzysze, co byli w drugiej łodzi, aby przybyli, i ratowali je. I przybyli, i napełnili obie łódki, tak, iż się mało nie zanurzały. Co widząc Symon Piotr, upadł u kolan Jezusowych, mówiąc: Wynidź odemnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie. Albowiem go było zdumienie ogarnęło, i wszystkie co przy nim byli, z połowu ryb, który pojmali; także też Jakóba i Jana, syny Zebedeuszowe, którzy byli towarzysze Symonowi. I rzekł Jezus do Symona: Nie bój się, odtąd już ludzi łowić będziesz. A wyciągnąwszy łodzie na ziemię, wszystko opuściwszy, szli za nim.

Z kazań sejmowych ks. Piotra Skargi.

O miłości ku ojczyźnie.

„Niemasz nic pod słońcem trwałego", — mówi Salomon: nietylko domy i familje, ale i królestwa i monarchje wielkie ustają i upadają, i naród się po narodzie na ziemi odmienia. Lecz nic nie jest bez przyczyny, zwłaszcza w ludzkich sprawach, które z rozumu i wolnej wolej pochodzą. Co rozumem i pilnością, i cnotą stanęło, to się nierozumem i niedbałością, i złością ludzką obala. Jako ciała nasze abo wnętrznymi chorobami, abo powierzchnymi [1]) przypadkami umierają, tak i królestwa mają swoje domowe choroby, dla których upadać muszą. Mają i nieprzyjacioły postronne, którzy je wojnami i rozbojem gubią. Obojej niebezpieczności zabiegać mądrzy z pomocą Bożą umieją, i lud swój dobrzy sprawce [2]) wybawiają. Na choroby domowe mają lekarstwa, a na wojny i miecz mają rozmaite obrony. Żaden z was, przezacni panowie, nie jest tak prosty, aby nie baczył ciężkiej i wielkiej niemocy tego naszego królestwa i wnętrznego a domowego jego zachwiania, abo żeby nie czuł mocnego nieprzyjaciela, który na głowy nasze następuje i rozbojem straszliwym nam grozi. Byście[1]), domowe niemocy tego królestwa zleczyli, łacniejszaby na przychodnia obrona naleźć się mogła. Ale jako się chory bronić ma, który sam na nogach swoich nie stoi? Leczcież pierwej tę chorą swoję matkę, tę miłą ojczyznę i Rzeczpospolitą swoję! A jeśliście ostrożni i mądrzy lekarze, najdziecie sześć szkodliwych chorób jej, które jej bliską śmierć (obroń Boże!) ukazują, a jako złe pulsy, źle jej tuszą [2]). Pierwsza jest nieżyczliwość ludzka ku Rzeczypospolitej i chciwość domowego łakomstwa; druga — niezgody i roztyrki sąsiedzkie; trzecia — naruszenie religijej katolickiej i przysada heretyckiej zarazy; czwarta — dostojności królewskiej i władzej osłabienie; piąta — prawa niesprawiedliwe; szósta — grzechy i złości jawne, które się przeciw Panu Bogu podniosly i pomsty od Niego wołają. Mówmy dziś za pomocą Bożą o tej pierwszej chorobie Rzeczypospolitej.

Dwoje przedniejsze rozkazania, umierając, Pan Jezus, Bóg i Pan nasz, zostawić nam swoim testamentem raczył: jedno, abyśmy się spólnie miłowali; drugie, abyśmy pokój między sobą i zgodę świętą zachowali. Jedno z drugiego pochodzi i płynie. Miłość rodzi zgodę, a bez zgody miłość być nie może. Miłość ku bliźnim, im jest szersza, tym jest lepsza. Dobrze miłować sąsiada; lepiej wszystkie, którzy w mieście jednym są, a pogotowiu[3]) jeszcze lepiej wszystkie obywatele królestwa tego, gdy im dobrego co czynim albo dla nich co cierpim. Także dobra zgoda i pokój między pospolitym ludem; ale lepsza między pany, którzy ludźmi rządzą abo o nich radzą; a najlepsza między królmi, którzy wszystkiemu światu pokój zgodą swoją przynoszą. do tej szerokiej i przestronej miłości przywodzić się macie przezacni panowie, którzyście tu na to się zjechali, abyście o tym myśleli i radzili, jakoby lud wszystek nie ginął, a wasza ku Rzeczypospolitej miłość gorąca i szczera pokazać się mogła.

Przykład tej szerokiej i przestronnej miłości postawił nam, uczniom swoim, na sobie Pan Zbawiciel i Mistrz nasz, gdy wszystkim kupom onym wielkim ludzi dobrodziejstwa czynił. „Ujrzawszy" — mówi Ewangelista — „lud wielki, użalił się nad nimi[4]) bo byli strapieni i leżący" (w chorobach), „jako owce, nie mające paste-

[1]) Zewnętrznymi. — [2]) sprawca = rządca.

[1]) gdybyście. [2]) Wróżą. [3]) tem więcej, zwłaszcza. [4]) T. j. nad ludem (constructio ad sensum).

rza"; i wnet je leczył, karmił i nauczał. A jeszcze większą miłość pokazał, gdy zdrowie i żywot swój dał nie za jedno królestwo, ale na wszystkie na świecie ludzie, chcąc, aby każdy, kto weń wierzy, nie ginął, ale miał żywot wieczny.

Taką miłością ku ludziom abo Rzeczypospolitej zapalać się macie wy, którzy o dobrym pospolitym radzicie, wy, które Pismo bogami zowie; bo nic tak własnego ²) Panu Bogu nie jest, jako ludziom wszystkim dobrze czynić; i kto taki jest, Boskie naśladowanie i obraz na sobie nosi. Przełożeni nad ludźmi bogowie są ziemscy, nie tylko dlatego, iż moc Bożą mają na gubienie złych i na ożywienie abo uweselenie dobrych i niewinnych (bo sam Pan Bóg umarza i ożywia), ale najwięcej dlatego, iż oni miłosierdziem i staraniem swoim nędzę ludzką odganiać mają, aby, ile z nich jest ³), każdy pomoc jaką z nich miał, jako to Pan Bóg czyni, który wszystko, co stworzył, opatruje i żywi, i na nie hojne dary miłosierdzia i dobroci swej wylewa, nietylko ludźmi rozumnymi, ale i bestyjami nie gardząc, jako psalm mówi: „Oczy wszystkiego stworzenia patrzą na Cię, Panie, a Ty im dajesz pokarm ich czasów swoich; a gdy Ty dajesz i sypiesz, oni zbierają; gdy otworzysz rękę Twoję, wszystkiego dobra pełno jest".

właściwego. — ³) jest ze mnie = stać mnie na co, mogę.



Krucjata modlitwy za Polskę.

Staraniem seminarjum duchownego we Włocławku, z aprobatą przewielebnego ks. biskupa Stanisława Zdzitowieckiego, w kwietniu ukazała się maleńka ulotka, karteczka, zatytułowana „Krucjata modlitwy za Polskę". Jest to modlitwa za Ojczyznę, krótka, zwięzła, a jakże porywająca, jakże wykazująca, o co i jak mamy prosić Boga. Prawie nie można wątpić, że każdy, kto codzień odmówi tę modlitwę, poświęcając na to dwie minuty czasu, osięgnie to „zwycięstwo nad złem w duszy jednostek i w duszy zbiorowej".

Modlitewka kosztuje 2 grosze; czy jest choć jeden z pomiędzy naszych czytelników, ktoby nie mógł dać tyle dla nabycia jej, jako nieodzownej wkładki w swej książce do nabożeństwa; ktoby nie mógł kupić jeszcze czterech, dla rozdania ich wśród najuboższych.

Nie idzie tu o propagandę jakiegoś prywatnego przedsiębiorstwa, boć ulotka na pięknym papierze, sprzedawana za 2 grosze, nie pokrywa nawet kosztów, ale o tę potrzebę dania szerokim masom modlitwy, która stale przypominać im będzie kościuszkowskie hasło: Bóg i Ojczyzna!, na którą czas znajdzie i spracowany robotnik i dziecko szkolne, którą szturmować będą wszyscy Niebiosy, by zdobyć dla narodu „światło, męstwo, dobrą wolę", w imię zasady Chrystusowej: Kołaczcie a będzie wam otworzone.

Modlitewkę nabywać można w większych nakładach w Księgarni Powszechnej we Włocławku, lub w księgarni „Stella" w Toruniu.

M. BOGUSŁAWSKA.

20

Virtuti militari.

(Ciąg dalszy).

Cztery dni spędzone w Toruniu snem wydały się Stachowi; pierwszy raz był na stanowisku upragnionego i uwielbianego gościa, przytem otoczony wygodami i wykwintem, o jakim nie miał wyobrażenia biedny tułacz. To też podczas, gdy porucznik Ziemski, chłopisko przeszło lat trzydzieści liczące, który z dostatniego domu wyszedł ledwo przed trzema laty, odnosił się do wszelkich wygód i dogadzań jak do „rzeczy swojej", nierzadko dając do zrozumienia, że doma miał lepiej, on zachwycał się, krępował każdą dogodnością, traktował lokai przez waszmość, brał się sam do czyszczenia butów i okurzania munduru, sposobem w Legii przyjętym, zasadzającym się na popluwaniu na palce i silnem pocieraniu ubrania. Drwili z niego towarzysze, docinało towarzystwo, rozczulała służba.

Panna Regina, zbyt była sprytną, aby nie zorjentować się, że do młodego legjonisty łacniej trafi się drogą prostej sielanki, aniżeli szczytami Parnasu, jak mogła przeto obniżała djapazon, a olśniony i odurzony wszystkiem Stanisław, coraz mniej wyczuwał nieszczerość. Pole do popisu wiedzą i wymową znajdowała przy oprowadzaniu gości po kościołach i osobliwościach Torunia; chodzili wówczas całą gromadką: trzej legjoniści, panna Regina z całym zastępem przyjaciółek i dwie ochmistrzynie: chuda i żółta miss Pitscher i mała a gruba frau Oberkeler. I tak się składały jakoś okoliczności, że p. Regina zawsze obok Stacha się znalazła, w pierwszej parze przy udzielaniu objaśnień, w ostatniej na korytarzach i w różnych zakamarkach budowali, w których nie było „nic ciekawego do oglądania".

W trzecim dniu przybył gość jeszcze, który z punktu uznany został przez dowódcę wycieczek — pannę Reginę — za należącego do partji. Był nim imci pan Franciszek Wessel, syn starosty Golubskiego, który z majątku swego na spędzenie niedzieli przyjechał pysznym zaprzęgiem. Był to człowiek po pięćdziesiątce, rumiany, okrągły, o mięsistym, czerwonym karku, wesoły i wygadany. W domu pułkownika zachowywał się, jak w najbliższej rodzinie, a pannę Reginę wyróżniał wcale nie dwuznacznie.

— Uważasz, Stachu, odezwał się porucznik Giedrojć przy pierwszem sam na sam z przyjacielem, ten zdrowy tucznik, zda się jest z panną pułkownikówną.... ten tego!

— Tentego? jakto tentego?... Nie rozumiem!

— A no: powiedziała święta Klara, że to będzie jedna para, to on, to ona, to....

Ale Stach nie dał mu dokończyć.

— Stefan, czyś ty zmysły utracił?... Jakżeż by to miało być? Taż on stary, na ojca jej patrzy!

— Pewno!

— To jakżeż by ona, taka młoda, taki kwiat...

— Do onej dyni!

— Przecie.

— A bo widzisz, dynia złotem świeci.

Stanisław porwał się, przyłożył dwa potężne kułaki między żebra Giedrojcia i krzyknął z pasją:

— Pietrek! jak ty mi, bestjo, będziesz na tę nutę śpiewał, to ci on bezbożny ozór z gęby wykroję.

— Usmażę na maśle i z cebulką i dam pannie Reginie do zakąszenia po wódeczce!

— Idjota jesteś!

— Ej Stachu, nie znasz ty ludzi, a zwłaszcza niewiast. Nie wiesz, że każda z nich zdepcze okowy, gdy jej podścielą do nóg złotogłowy.

— A ja ci raz jeszcze, Pietrek, powiem, żeś kiepski na rozumie. Toć taka cudna, edukowana i pewno posażna panna może znaleźć sobie człowieka i bogatego i dopasowanego do się.

— Mój kochany, trzeba by dobrego mistrza krawieckiego, żeby dopasował chłopa rychtyg pannie pułkownikówne, bo to musiałby....

Wejście Felci Doniemirskiej przerwało ich rozmowę. Stach zostawił z nią Giedrojcia, a sam wyszedł do ogrodu pod kwitnące kaliny, ale nie mógł odnaleźć w sobie pogody i wesela dni ostatnich; zdawało mu się, że jakaś zła godzina dzwoni w powietrzu, że zbliża się jakieś niebezpieczeństwo, jakieś brutalne zdarcie złotej aureoli, którą obecną chwilę otoczył.

I melancholja ta nie opuściła go przez cały dzień i następny. Nie zdołała usunąć jej wycieczka pięknemi ekwipażami do ruin Kazimierzowego zamku Złotorji, obok których legły drugie, od lat dziesięciu zaledwie, ruiny kościoła, który padł ofiarą wojny, zbombardowany 1802 r. przez Francuzów przy obleganiu Torunia. Weselsza jeszcze przeprawa łodziami do Czerniewickich lasów i podwieczorek na uroczej polanie nad Wisłą, również nie przyniosły ukojenia, choć młodzież formalnie szalała, bawiąc się w paysan'ów i paysan'ki, *) dopuszczając się różnych, dalekich od przepisów światowych, wybryków. Wieczorem powtórzyły się tańce, tak jak na wstępie owych dni pamiętnych. Tymczasem jednak porucznik Ziemski zastrzegł z albitralnością, właściwą ludziom, którzy czują się cenionymi, że nie ma być żadnych „frankońskich" ani „anglikańskich tanów, lecz nasze poczciwe hopki."

Jakoż po zajęciu przez panie krzeseł i kanap, a przez panów obserwacyjnego miejsca w szerokich podwojach jadalni, urżnęła muzyka oberka. Zadzwoniła ochocza, raźna nuta, ożywiając wspomnienia pól i łąk, ukwieconych, wonnych, wyperlonych rosą. „Nie wyganiaj, owczareczku, owiec na runię!...." Wspomnienia wrzącą falą uderzyły do mózgu Stanisława. Cicha!... ta miła, kochana, słodka Cicha!... Skromna, jesionowa jadalnia, stół ze środka usunięty, pan Jacenty Olszewicz, niegdyś pisarz, obecnie rezydent, gra na skrzypcach, a przytupuje nogą, w pół się zgina, głową zda się bóść powietrze, gra i przyśpiewuje, przyśpiewuje i gra: „Nie wyganiaj, owczareczku, owiec na runię, bo ci owce wyzdychają, ciebie zabiją, chłopaku, ciebie zabiją!" A on porywa w tany swą rówienniczkę, Bronię Oleszczyńską, albo młodszą o rok Karusię Pronaszkównę, albo i małego skrzata, Basię.... Basia!.. Stanęła mu jak żywa przed oczmi, mała, zwinna, unoszona przez niego na zakrętach sali, aż warkocze świszczą po pokoju. Basieńka, tanecznica nad tanecznice, rzekłbyś ptak, czy motylek ofruwuje cię wokoło.

Tak bywało co wieczór za dobrą naukę. A te tańce na dożynkach, na wesołach dwórek i dzieci gospodarskich, przez mieszkańców dworu zaszczycane zawsze obecnością!...

„Nie wyganiaj, owczareczku, owiec na runię"....

*) W chłopów i chłopki.

Porwał się Stanisław i nie zapraszając nawet, pochwycił Reginę do tańca.

Szalał. Nie zwracano na niego szczególnej uwagi, bo szał tańca porwał był już wszystkich.

— Pofolguj waść, dość, szepnęła tym razem szczerze omdlewającym głosem p. Regina.

— Nie! rzucił rozkazująco i wirował dalej, aż pół przytomną, przelewającą się przez ramię, wyniósł do przyległego pokoju.

(Dalszy ciąg nastąpi.

J. Ż.

W 11-tą rocznicę szarży pod Rokitną.

Przebywający stałą załogą w Starogardzie 2 pułk szwoleżerów nosi imię „Rokitniańskich". Ponieważ służy w niem i służyć będzie wielu Pomorzan odbywając swą powinność obywatelską, a pułk obecnie na Pomorskiej ziemicy po raz pierwszy ma swe kresowe stanice, nie od rzeczy będzie wspomnieć znaczenie Rokitny.

Było to w czasie ofenzywy roku 1915, gdy waleczne oddziały II Brygady karpackiej Legjonów Polskich pod wodzą pułkownika, obecnie generała, Józefa Hallera posuwały się zwycięzko południowemi krańcami Rzeczypospolitej, dążąc szlakiem Żółkiewskich, Chodkiewiczów, Sobieskich i tylu innych obrońców południowych granic.

Pobite wojska niemieckie cofały się na umocnione pozycje Besarabji. Nad ranem 13-go czerwca wykonała piechota atak na poczwórną linję rowów strzeleckich wsi Rokitny dobrze umocowane i bronione przez wroga; dotarła aż do skraju wioski i tam, mimo bohaterskich wysiłków, stanęła. Komenda wojsk państw Centralnych wydała znów rozkaz, aby te wzgórza sforsować kawalerją; rozkaz, który wydawał się niewykonalny, a w którym szło tylko o odwrócenie uwagi wroga od nowych przesunięć. Rotmistrz Wąsowicz rozumiał szaleństwo ataku, ale jako prawy żołnierz, rozkaz przyjął i przekazał go żołnierzom. Parskają rumaki, siedzą na nich dziarskie chłopaki. Na przedzie rotmistrz Wąsowicz, z nim porucznicy Włodek i Topór, za nimi 60-ciu jeźdźców. Nawet w oficerze prowiantowym porucz. Fąfarze rozbudził się animusz i pociągnął na szarżę. Za szwadronem na białym koniu lekarz dr. Bujalski. Otrzymawszy rozkaz bez chwili wahania rzucili się na niechybną śmierć. Pognali przez pola i w odległości jakich 3 km. od linji nieprzyjacielskiej rozwinęli się. Już cztery plutony z dowódcą na czele na linji i już z kłusa przechodzą w cwał, coraz dzikszy, coraz szybszy. Pędzą jak wicher, za nimi z ugorów rwie tuman, przed nimi błyszczą w słońcu wyciągnięte do szarży szable... — Już są pod linją. Już przeskoczyli pierwszy — pusty — rząd rowów strzeleckich, już gnają pod drugi....

Wtem! Zatrzęsło się powietrze — wrzaski — huk, gromy! To salwy Moskali, to śmiercionośna palba rosyjskich karabinów, to złowrogie poświsty pękających szrapneli. A ułani Wąsowicza pędzą, pędzą.... Oto zleciał jeden, — oto jak wichura gna koń bez jeźdźca — ten znów stanął dęba i ktoś potoczył się do okopu — oto znów kilku zleciało z siodeł.... A salwy i szrapnele nie ustają. Już są za drugim rowem strzeleckim, już dobiegają ziemianek, znowu kilku pokotem leży, już przeskoczyli ziemianki i — znikają.

Jakby się w ziemię zapadli... Cichną salwy, przestaje grzechotać karabin maszynowy, blakną na niebie szare chmurki eksplozji szrapnelowych. Straszna nastaje chwila ciszy.... Dziw to był, zjawa, wizja — czy rzeczywistość?.... Przez wieś ściągają się ci, co przez tę gehennę przeszli i okryli się nieśmiertelną chwałą. Więc ściągają ranni: porucz. Fąfara z przestrzelonem udem, chorąży Sokołowski z połamanym obojczykiem, kapral Sperber (obecnie rotmistrz) słynny w brygadzie sowizdrzał „Józio kapral" z przestrzeloną nogą, dalej ranni ułan Metschke, technik z Monachium, Krawczyński student gimnazjum, Janiszyn robotnik rolny, Brinken rolnik, Sciborski rolnik, student technik Bokalski, co to całą noc przeleżał, udając trupa; bardzo ciężko ranni Mechedin, Rotkel, Kułakowski, Stembart z przestrzelonemi płucami, Senowski, Jakubowski, Zamoyski, Stachura, Firlit....

Z wolna, do wieczora — ściąga wszystko, co.... przeżyło.

Pod osłoną nocy Moskale ustąpili z pozycji na wzgórzach Rokitny i cofnęli się w głąb Besarabji. Posuwające się oddziały przeszły przez pustą wyludnioną wioskę, z której cała ludność pociągnęła z wojskiem rosyjskiem.

Na wzgórzu jak widma stoją dwa wiatraki a na trawnikach ofiary wczorajszej szarży... zastęp walecznych żołnierzy, którzy Ojczyźnie w ofierze młode swe życie złożyli i nowym blaskiem opromienili honor polskiego oręża.

Leży rotmistrz Zbigniew Dunin-Wąsowicz z raną, przez całą pierś bohaterską... Leży porucznik Roman Prawdzic-Włodek, którego celny strzał w skroń z miejsca powalił. Leży porucznik Jerzy Topór-Kisielnicki, co to osaczony cztery razy, zdołał wystrzelić ze swego rewolweru mając na sobie skrzepłą krew kilkunastu ran. Leży wachmistrz Adamski i wachmistrz Nowakowski, leżą ułani: student chemji Krasiński, student uniwersyt. Łuszczewski, gimnazjalista Majda, słuchacz akad. handl. Zwaczko, technik z Liege — obok, inżynier Rakowski, masarz z Kielc — Kubik, stud. uniwersyt. Rawski, włościanin Szysz, dr. chemji Tworkowski.

Nieśmiertelna ta szarża 2-go szwadronu staje odtąd godnie obok Samosierry, a imiona dzielnych oficerów i żołnierzy pierwszej polskiej kawalerji tak chlubnie za Polskę poległych, złotemi zgłoskami zapisane zostały do księgi polskich bohaterów.

Niech idee zapoczątkowane przez 2-gi szwadron kawalerji Polskiej pod Rokitną, będą spuścizną dla naszej konnicy, której garstka nieustraszonych bohaterów pozostawiła tak wspaniały testament. Mając takich żołnierzy mógł generał Haller na wieść o haniebnym pokoju, zawartym w dniu 18/2. 1918 roku w Brześciu podnieść orężny protest, dokumentując iż „Honor i Ojczyzna" nie pozwalają nam nadal walczyć przy boku mocarstw, splamionych nowym mordem politycznym na bezbronnym narodzie polskim.

Cześć im i sława.

UWAGI Z ŻYCIA:

Kto kocha Naród — niechaj miłość swą czynem stwierdzi; ponieważ słowo jest tylko czczym frazesem.— Jan Rozum.

JERZY ZAWISZA.

Improwizacja.

Skończyłem pieśń swą... — Pękły lutni struny....
Ostatniem łkaniem zadźwięczały tony. —
Na niebie błyszczą krwawe słońca łuny —
Na „Anioł Pański" w dali biją dzwony.

Z odkrytą głową wyszłem na próg chaty
I słuchałem Boga w lekkim drzew poszumie....
Zdala pól błyszczy kobierzec bogaty,
Świat rozmodlony w cichej trwa zadumie.

Jakieś się wizje w wyobraźni snują....
Drogich postaci widma wzrok mój goni,
Promienie słońca skronie me całują
I czuję uścisk czyjejś dobrej dłoni.

Czyjeś mi usta w ucho szepcą śpiewne —
To polskiej harfy słyszę cudne granie
I jakieś pieśni rwą się we mnie rzewne....
Tajemne piękna rodzi się poznanie.

Oczyma duszy jasne widzę dziwy,
Skrzydła u ramion rosną mi orłowe,
Duchem wzlatuję ponad ziemskie niwy
I widzę światła mego życia nowe!

Cały się zmieniam w mojej muzy słowa.
Widzę jej postać — jak w słońcu wykwita
Gromadę natchnień drobna pierś jej chowa,
Na czole korona, z złotych tęcz uwita.

O! — W takiej chwili chciałbym lecieć ptakiem
I podać niebu swe młode ramiona,
Iść gdzieś nieznanym gwiazd złocistych szlakiem,
Pogwarzyć w dali wśród aniołów grona.

——oo——

O kwiaty! — Słońce! wróćcie radość moją,
Którąście życiu mojemu dawały,
Czemuż mnie wasze uroki nie poją?
Czemuż sen o was był tak krótkotrwały?

Czekam i słucham.... Gdzieś umarło echo....
Za wzgórza słońce się skryło pochmurne,
Ja za ukojeń stęskniony pociechą,
Strzaskałem złotą, łez wylanych urnę.

Serce jak lutni potargane struny
W ostatnie łkania uderzyło tony.....
Na niebie zgasły już zachodnie łuny,
Dawno ucichły w dali wszystkie dzwony.

Z powrotem wchodzę do swej nędznej chaty....
Nie czuję Boga w groźnym drzew poszumie.... —
Zblakł pól w oddali kiebierzec bogaty....
Świat opustoszał... — Jam został w zadumie... —

——oo——

Nagrody „Domu Rodzinnego".

Za rozwiązanie zadań
P. Kazimiera Paszyńska z Torunia
„Wybór poezji" Adama Mickiewicza
p. Zbigniew Sobolewski z Torunia
„Ich syn" Andrzeja Struga
p. Bogusław Emeryk z Tarnopola
za ciekawą krzyżówkę
„Pojedynek" Józefa Korzeniowskiego.

Suknie i płaszcze z „jedwabi do prania."

Jedwabie, będące właściwie pół jedwabiami, które wyrabiają już i nasze krajowe fabryki, uzyskały pierwszeństwo wśród materjałów letnich, zwłaszcza w połączeniu materjałów jednobarwnych, z pasiastemi, lub kraciastemi, naturalnie na tem samem tle. Mamy tu trzy piękne modele: Pierwszy to suknia z płóciennego jedwabiu w kolorze niewarowym z plisowaną spódniczką w pasy, w kolorze pleśniowym, takież przybranie na bluzce. Zielony lakierowany pasek i pantofelki, oraz w tymże kolorze mały kapelusik. Drugi model to suknia z płaszczem, która dzięki swemu przybraniu materjałem kraciastym pozwoli łatwo przerobić niemodny ubiór na najmodniejszy. Bardzo ładną tualetą tak spacerową jak i wizytową jest trzecia, która na właściwym modelu wykonaną była ze stalowo-niebieskiego płótna — jedwabnego. Długa bluzka zakończona w zęby, z pod których występuje drobno plisowana spódniczka przybrana tymże materjałem w kolorze bławatkowym; również jak kołnierz i naszycia na rękawach. Aksamitka szafirowa i pasek w tymże kolorze wykończają całość.



Wiadomości praktyczne.

Mleko i jego przetwory.

Pasteryzacja. Sterylizacja. O ile kto nie lubi gotowanego mleka, może je „pasteryzować" tj. ogrzać do 85 stopni Celzjusza i oziębić zaraz potem do 8 st. C. lub niżej. Prócz pasteryzowania możemy mleko sterylizować, aby zniszczyć wszelkie bakterje. W tym celu w odpowiednim aparacie w szczelnie zamkniętem naczyniu ogrzewamy mleko do 100 st. C. Wtedy bakterje zostają zupełnie zniszczone, a do chwili otwarcia naczynia mleko jest zabezpieczone przed dostępem nowych. Ale mleko sterylizowane lub gotowane nie jest takie w smaku, a nawet w składzie chemicznym, jak było surowe, bo choć sernik, tłuszcz i cukier mleczny zostały niezmienione, to pewna ilość rozpuszczalnego białka, znajdującego się w mleku obok sernika, ścięła się.

Sery. Smacznym, pożywnym, a niedocenianym przeważnie pokarmem są sery.

Podstawę każdego sera stanowi kaseina, albo sernik, t. j. substancja białkowa z mleka, która powstaje przez ogrzanie mleka kwaśnego, wskutek czego sernik oddziela się od serwatki.

Zależnie od sposobu przygotowania, spotykamy sery miękkie lub twarde, tłuściejsze lub chude, mniej lub więcej ostre w smaku, robione z mleka kwaśnego lub słodkiego. Wszystkie posiadają wartość pożywną, lecz nie wszystkie są równie strawne. Najtańszym, a najłatwiej strawnym jest twaróg, czyli ser, z którego nie wyciśnięta jest całkowicie serwatka. Gatunki serów mniej lub więcej gnojone są droższe i trudniej się trawią. Sery należy żuć dobrze, aby się mieszały ze śliną, wtedy bowiem łatwiej uniknąć zaburzeń w trawieniu nawet przy słabszym żołądku. Na talerzu niewygodnie ser krajać, najlepiej podawać go na specjalnych porcelanowych deseczkach, niekrajane. Wówczas nie wysychają, a przytem każdy kraje dla siebie plasterek odpowiedniej do gustu grubości. Sery, wydzielające ostry zapach, należy przykrywać kloszem szklanym, a po zdjęciu ze stołu ser owijać zmoczonym pergaminowym papierem. Sery zwyczajne trzymać w miejscu przewiewnem.

Uwagi z życia:

Nie mów, ale czyń! Ptaki świergocą hałaśliwie, lecz nic nie budują. Człowiek jako najdoskonalsze stworzenie ma powinność za życia stawiać sobie pomniki nieśmiertelności. One są spuścizną dla pokoleń, tworząc nieustanny łańcuch łączący ludzi dobroczynnie ze sobą. Dlatego marnować czasu nie wolno, bo kto nie pracuje dla współbraci, już przez to samo wpada w otchłań bezcelowości i jest zerem w wszechświecie.

Michalina Paszkiewiczowa.

Dla naszej Dziatwy

ZOCHA URBAŃSKA.

Powitanie wakacji.

...Rozbłękitnił się świt... powoli, leniwie powlokły się strzępy mgieł — gdzieś..... w różową, błyszczącą dal...

Pierwszy dzień po pracy, trudzie, męce!.... Pierwszy!...

O, ty — moja jasna swobodo!... Ty, duchu — ty, ułudna pustko — powiernico!... Ty, ty — czarze cudzie... spełniony, śmiejący się cudzie myśli. Gdzieś... w lekko zasnutą oparami kwiecistych łąk przestrzeń — mknie spłoszony duch... I — całe — falujące łany zbóż... A dusza nuci powitania pieśń... Czarowną pieśń... Wodo!... ty sina wodo — dokąd lecisz? W jakie kraje, na jakie koleje gna cię twój niepohamowany pęd?... Czy do rajskich, tęczowych krain rozkoszy, czy do piekielnych otchłani mąk?...

Borze!... ty, szumiący, cichy przybytku mar.... o czem marzą twoje, wydłużone cienie drzew?... Jakie wieści niesie rozhowór od brzów? Czy o powstaniu świętych dusz, o złotej przędzy śnień?... Czy o stalowej trumnie mar, grobowej płycie znów?....

Stepie!... ty, szeroki, bezkresny horyzoncie drgnień....

Ca za melodje wygrywa wiatr na zdziebłkach twoich traw?... Czy o cichej szczęśliwości on szemrze, o czystych tonach serca, zbrataniu dusz?... Czy o zaborczej mocy szczęść, zbrodniczych skurczach żył, skowycie smutnych serc?...

Ziemio!... ty, czarna potęgo drzemiących sił... skarbnico mocy dusz... O jakich falach oś — zakreśla świetlny łuk?... Czy o triumfach śnisz, o ogniu słońc?... Jasności gwiazd?... Czy w męce trudu drgasz... dokoła wciąż... i... wciąż... jak w jarzmie wół — jak biedny gad... co radby skrzydła w lot.... rozwinąć w świat?...

Wichrze!... ty, szalejący królu pól... Czyś wyrwał głosu ton — gdzieś... z krwawych scen... dramatów zgrzyt.... zakrzepłej ślady krwi?... Czy wycia burz, piorunów huk zabrałej w „plen" do własnych sług?... Czy — może jest to pieśń — co nad kolebką gdzieś... mateńka cicho śni?...

Duszo!... Ostojo myśli, słów co płyną w morza serc — dla ciebie dzisiaj znów — rozbłękitniony świt — w purpurze zorzy lśni, barwami tęczy drga... jak opal w blasku słońc... jak ogrom mórz... jak łza... Jak sine wstęgi rzek.... jak świt porannych zórz — jak ludzki życia bieg... jak czystych dumań ścieg...

Duszo!... Czy do niebiennych wrót... polecisz w puchy chmur?... O czynach wielkich śnić.... Czy los w pajęczą nić — zamotasz serca mur?... Czy się rozpłyniesz w mar... ułudnych łańcuch złud... Czy z ognia... błysku... żar... Wytworzysz cud?.... Czy nad strumieniem śnień — bezradnie staniesz jak znikomy szczęścia cień... albo potęga... Tak!... z mroków wywiedziesz dzień?...

Ja wskrzeszę twórczę moc!... w narodzie siłę skał. Rozświetlę złudy noc.... I — z siły — woli wał co mi Bóg Wielki dał — utworzę jasny [illegible]ł.... aby się w zwyże piąć....

IRUCH.

Koleżankom.

Gdy zmrok otula ziemię
Powłoką ciemną i drżącą...
Gdy już przyroda drzemie
Oddychać piersią gorącą...
Gdy księżyc wzejdzie z za chmury
Oświetla jasno krąg ziemi...
Gdy echo płynie za góry!...
Tęsknię za niemi!...
Tęsknota duszę pożera
Chciałaby lecieć w dal górną...
I spokój sercu zabiera...
Nastroję mą duszę chmurno...
Żal mi ze swoimi miłemi
I za chwilami, które nie wrócą...

Za marzeniami wspólnemi
Co duszę kłócą...
Drogie Wy moje! serdeczne!...
Czemuż minęły te chwile...
Które się zdały nam wieczne...
Wieczne! to życie motyle!...
Ulotne pieśni... marzenia....
Ulotne życie na ziemi...
I w duszy nie milkną pienia...
Wspomnień!! za niemi!!....

Lubawa, w czercu.

Marja Radziejewska.

Co opowiedziała Anusi pomarańcza.

Na poddaszu czteropiętrowej kamienicy leży chora dziewczynka: małe rączki bezsilnie spoczywają na podartym kocyku, rozszerzone gorączką czarne oczęta bezmyślnie patrzą w sufit. Od czasu do czasu przesuwa się kędzierzawa główka po poduszce, szukając chłodniejszego miejsca. A za oknem świeci wesoło złote wiosenne słoneczko: figlarny promyk zagląda do pokoju i muska pieszczotliwie zmizerowaną twarzyczkę. Na dachu siedzi ptaszek, kręci łebkiem i świergoli:

— Czemuż leżysz, nieboże?
Toć wiosenka na dworze,
Miłe słonko dogrzewa,
Wdzięcznie ptasząt chór śpiewa...
Wstań, dziecino malutka,
Leć co sił do ogródka,
Gdzie się wdzięczy do słonka
Biała, wonna jabłonka....

— Mamuńku, słyszysz co ptaszek śpiewa? dzwoni słabiutki głos dziewczynki. Woła mię do ogródka — tam tak ślicznie być musi... Czy ja będę znowu zdrowa, Mamuś, powiedz,

— Będziesz zdrowa, biedactwo moje najmilsze! szepce matka, wpatrując się z niepokojem w rozpaloną twarzyczkę. Zaśnij tylko, ptaszyno, pan doktór mówił, że sen odrazu przyniesie ulgę tej najdroższej, zgorączkowanej główce.

Tymczasem oczki Anusi zmętniały, poruszyła się niecierpliwie i wyszeptała: — Mamo, pić!

Matka przysunęła szklankę wody do ust dziecięcia, ale po pierwszym łyku buzia Anusi skrzywiła się wstrętem — woda była ciepła i niesmaczna. Biedna kobieta ukryła twarz w dłoniach i cicho, boleśnie zapłakała....

Co to? ktoś puka do drzwi...

— Proszę wejść, rzecz matka Anusi, ocierając oczy. Na progu staje młoda, ślicznie ustrojona pani, a za nią, z koszyczkiem na ręku czyściutka, zgrabna służąca.

— Słyszałam, że tu jest chora dziewczynka, przemówiła przybyła z miłym uśmiechem. Sama jestem matką i wiem, jaka to boleść patrzeć na cierpienia takiej kruszyny. Proszę Pani, oto trochę buljonu z kury, butelka soku i kilka pomarańcz. A tu flaszka starego wina dla pokrzepienia się pani w bezsenną noc przy łóżku dziecka. Niech Pani przyjmie to wszystko jak od siostry, dobrze? A gdy maleństwo przyjdzie do siebie, proszę ją przysłać do mego ogrodu, tu na dole. Jestem właścicielką tej kamienicy...

Uboga kobieta ze łzami w oczach wyciągnęła obie ręce do gościa.

— Odwagi, miejmy nadzieję, wszystko będzie dobrze, rzekłą tamta, ściskając jej dłonie. A jeśli będzie Pani w potrzebie, proszę pamiętać o bliskiej sąsiadce...

Drzwi się zamknęły, tylko słaby zapach perfum i skarby złożone na stole upewniły kobietę, że niespodziewana wizyta nie była snem.

— Mamo, pić, żałośnie jęknęła chora. — Zaraz, mój słodki kociaku, zaraz — i unosząc główkę Anusi, matka przysunęła do jej ust wodę z malinowym sokiem.

— Dobre, szepnęła dziewczynka, chciwie pijąc wonny, orzeźwiający napój. Gdy ciężka główka opadał znów na poduszkę, matka włożyła w dłonie dziecka zimną, pachnącą pomarańczę. Malutka z wysiłkiem przytuliła ją do gorejącego policzka i przymknęła oczy.

— Boże łaskawy, miłosierny! snu, godzinkę snu daruj mojej biedulce, modli się gorąco kobieta.

Minęła godzina zmierzchu — cisza na poddaszu... Księżyc, stary porządnicki, przesuwa się po niebie, zaglądając do okien. Czasem się skrzywi niemiłosiernie, czasem do gwiazd mrugnie, aż zmęczony wdarł się na czwartak i rozsiadł się na łóżku Anusi.

— Nie śpi berbeć, pomyślał sobie, trzeba ją jakoś rozbawić! Przeniósł się leniwie na stolik, zrobił śmieszną minę do lusterka, ujrzawszy odbicie swych pucułowatych nieoglonych policzków, musnął mimochodem twarz śpiącej matki (sapie jak nosorożec? — zauważył). W końcu popełznął po ścianie na sufit i chciał nowe harce rozpocząć, gdy w pokoju rozległ się słabiuchny głosik:

— Anusiu, nie śpisz? Nie bój się, malutka — to ja, pomarańcza. Smutno ci, biedactwo, bez snu leżeć godzinami, więc chcę ci coś opowiedzieć. Dziwisz się? Widzisz, w dzień nikt mego głosu nie słyszy, bo mogę porozumiewać się tylko przy pomocy zapachu. To jest nasz język — owoców i kwiatów. W tej chwili wydzwoniła dwunasta — godzina cudów. Moja przyjaźń dla ciebie, twoja czysta dziecięca duszyczka i lotne srebro księżycowych promieni złączyło się w tej chwili, dając mi ten cichy drżący głos, co dochodzi twych uszu...

— Nie-no, to ciekawe, chrząknął księżyc, ta mała żółto-czerwona kulka pożycza sobie bez ceremonjo moich promieni... Ale niech tam, słuchajmy...

(Dokończenie nastąpi.)

Odpowiedzi Redakcji.

P. N. w Toruniu. Z przysłanych 4 wierszy przeznaczyliśmy jeden do druku; nie jest nim utwór „Co jest Ojczyzna" który swym bezgranicznym optymizmem, zdaje się być ironją w stosunku do tego, co obecnie widzimy w kraju.

P. Januszowi Kordjanowi. Za wiersze napisane z gorącem odczuciem doniosłych chwil, serdecznie dziękujemy. Wszystkie znajdą się w najbliższych numerach, z wyjątkiem utworu „Gałęź oliwna", gdyż autor zaweile wymaga od jednej strony, zamało od drugiej. Wskazywać jako jedyny środek uzdrawiający dla krzywdziceli — przebaczenie ze strony pokrzywdzonych:

„Na takie rany, jakieśmy zadali
Sobie i Matce w ten pamiętny dzień
Jedne mam leki: miłość, co wypali
Gorącem swojem wszelki żalu cień...
Ja ci zapomnę, nieszczęśliwy bracie,
Żeś w moje serce wbijał wczoraj nóż...
Gdy dach płonący wytrwa w naszej chacie...

Więc pokrzywdzeni przebaczają a krzywdziciele podadzą tylko dłoń ofiarom „by w zgodzie być stu- ramienni". A gdzie skrucha? gdzie zadośćuczynienie?... Tego i Kościół żąda dla udzielenia przebaczenia.

Sprostowanie.

W numerze 22 w pięknej krzyżówce p. Marji Szydłowskiej przy składaniu objaśnień pozostawiono 2 linijki, skutkiem czego wypadły następujące objaśnienia: 4 inaczej próżna 6 umowa, traktat, 8 związek siar....

Nadto opuszczono doniosłą uwagę zakończenia:

Uwaga: Miejsca oznaczone kółeczkami należy tak wypełnić, ażeby kwadrat zamknięty gwiazdkami dał hasło, do którego winni zastosować się ci wszyscy, którym naprawdę OJCZYZNA jest drogą i miłą. — Hasło to czytać należy w kierunku strzałki umieszczonej w środku krzyżówki. —

Nasz konkurs pocztówkowy.

Na nasz konkurs pocztówkowy następujące osoby nadesłały pocztówki: pp. M. Grabowska i Cecylja Kiełczewska z Aleksandrowa Kujawskiego, po 1, Jan Kince z Torunia i A. Kowalkowski z Pelplina po 3, Jan Rozum 1, Zdzisław Spanili z Tylc 4, Zbigniew Sobolewski z Torunia i Józef Świgoń po 3, Zofja Taflińska z Otłoczyna 1.

Rozdzielone zostały między następujące osoby: p. Grabowska i p. Sobolewski za własnoręczne prace, p. A. Kowalkowski za widoki z Kartuz i p. Józef Świgoń za fotografję jeziora Głębokiego w nadleśnictwie Suleczyna.

Pięcioletnia Niusia stłukła lalkę. Oddała ją do naprawy. Po tygodniu przychodzi odebrać ukochaną swą córeczkę. Właściciel długo szuka lalki, okazując zniecierpliwienie. Niusia chce mu dopomóc: „Nazywa się, proszę pana, Hanka.

Łamigłówki.

Rozwiązanie krzyżówki Bogusława Emeryka z Tarnopola w n-rze 20.

1 parjas 2 Nestor 3 oktawa 4 dwa 5 sild 6 razy 7 osai as (wsp.) 8 El (wsp.) 9 echo 10 si i krzak (wsp.) 11 deka 12 mur 13 rak 14 lawa i len 15 kra 16 as 17ot 18 Rea 19 gbur i gapa 20 nerw 21 oja i Odyn 22 Ren 23 posada 24 kompan 25 asan i atom 26 ropa 27 ef 28 Ra 29 Ort 30 oda 31 era i Emir 32 es i em 33 plan i praca 34 el 35 Rem 36 Ulm 37 on i ora 38 parada 39 as 40 Iza 41 Ikar 42 ozon 43 akr 44 opona 45 rybak 46 osa 47 bard 48 kura 49 erb 50 Ursus 51 rów 52 akr 53 aktor 54 al 55 oj 56 emalja 57 kobza 58 zaimek osobowy w 3 przyp. 59 esdek 60 obrok 61 nader 62 czart 69 Ob 64 la 65 ha 67 kosa 68 Ares 69 równe 70 Oka 71 oleje 72 mina 73 war 74 Sara 75 gala 76 aras 77 oaza.

Nadesłali rozwiązania wszystkich zadań w Nr. 17, 18 19 i 20 z Torunia: pp. Hupenthal Karol, Kince Jan, Paszyńska Kazimiera, Płowski Kaziemierz, Reguliński Kazimierz, Sobolewski Zbigniew, Szarafiński Jan, Świątkiewicz Władysław, Wawrzyniakowa Jadwiga.

Z prowicji: Efge z Otłoczyna, Lemparski Antoni z Karonkowa p. Lipno, Szulcówna Ewa z Chełmna, Spaniti Zbigniew z Tylic.

Krzyżówka

Fr. Grzeli z Otłoczyna.



Znaczenie wyrazów.

Czytane poziomo: 1 drzewo owocowe 3 ruch szybkiego posuwania się naprzód 5 instrument muzyczny 7 dwa jednakie przedmioty 9 bożek pasterzy i trzód u starożytnych Greków 11 słynny komik kinematograficzny 13 jedna z dwóch stron 15 frontowa część budynku 17 szkodliwy gryzoń 19 inaczej posąg 21 imię żeńskie 23 siła 25 krewni 27 sromota 29 długa, biała szata, używana w kościele jako strój liturgiczny 31 przyrząd niezbędny przy instrumentach rżniętych 33 ptak domowy 35 konwój wojskowy 37 dawka 39 nieokrzesany prostak.

Czytane pionowo: 2 uderzać, 4 gatunek papugi 6 opłata dzierżawy 8 pora roku 10 artysta, który posiadł swą sztukę w najdoskonalszym stopniu 12 dmuchać lub czyścić zboże 13 nuta w śpiewie 14 liczba 16 wyrażenie komuś powitania przez odpowiedni układ ciała 17 zaimek osobowy w 2 przypadku 18 roślina południowa, dostarczająca ziarn, z których robią dobry napój 20 smaczne owoce 22 wykrzyknik „pali się“ 24 dar wyrażania się 26 imię męskie 28 wesoła uczta studencka 30 zakład przemysłowy 32 kleryk 34 ptak domowy 36 zwierzę ssące morskie 38 twór boży, zasadniczo różniący człowieka od zwierzęcia 40 mały lasek liściasty.

Logogryf.

Ułożył T. Starnawski z Bydgoszczy.

Z niżej podanych sylab ułożyć 25 wyrazów, których początkowe litery, czytane z góry na dół, dadzą jedno z najważniejszych przykazań.

Znaczenie wyrazów.

1. Drzewo okrywające się wiosną kwieciem o silnym zapachu 2 służący kościelny 3 ptak brodzący 4 poemat Krasińskiego 5 ptak leśny, którego mięso liczone jest do przysmaków 6 papiery publiczne 7 jedna z wysp Wielkich Antyli 8 przyrząd do młócenia zboża 9 poemat Słowackiego 10 imię żeńskie lub jedna z miejscowości nadmorskich na Krymie 11 mąż wielkich zasług dla północnej Ameryki 12 nauka o gospodarstwie społecznem 13 poemat Mickiewicza 14 rzeka w Syberji 15 Imię nadawane Jakóbowi patryarsze 16 człowiek mający stale smutne myśli 17 perwiastek chemiczny 18 gatunek wina węgierskiego 19 rodzaj bryczki 20 samogłoska 21 zwierzę drapieżne z rodziny kotów 22 narożnik budynku 23 jezioro w Stanach Zjednoczonych 24 kobieta pasjonatka, kłótliwa 25 samogłoska.

Sylaby: a, an, ą, bek, bli, ce, cha, cja, czaj, cze, djon, do, dza, e, el, ę, ga, gieł, gra, grys, ha, hel, cho, i, i, ja, ja, ję, jo, jol, ka, ka, kaj, kar, ko, kry, lan, li, lik, maj, me, mja na, no, o, o, ob, on, py, rem, ry, rzą, shing, stjan, tar, te, to, ton. ty, wa, wę, za, zja, zot, zra, ży.

Bilety wizytowe

ułożyła Marja Szczucińska z Torunia.

Z podanych liter ułożyć zawód lub godność danych osób.

Justyn Zkarwa

Anatol Wid Skąpy

Kato Bin

Motylewski Bazie

Olek Szałparmski

Marta Tycz Tynadraska

Szarada

ułożyła Em-Jot z Torunia.

Czy *wprost*, czy *wspak* weźmiesz-płynie
W naszej lub obcej krainie,
Wspak to rzeka, *wprost* to ryba;
Odgadniecie wszyscy chyba.

Drukiem i nakładem Drukarni Toruńskiej T. A.
Za redakcję odpowiedzialna: Marja Bogusławska
Redaktorka przyjmuje w poniedziałki od 3—5 i środy 10—1